

Janusz Frykowski
Tomaszowskie Towarzystwo Regionalne
im. dr. Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim

Przypadki i formy przestępstw okazjonalnych mieszczan tyszowieckich w latach 1608-1807

Wprowadzenie

Niektórzy historycy przypisują Tyszowcom wczesnośredniowieczną metrykę posiłkując się domysłami, jakoby miały one przejąć funkcje Czerwień (Czermna) po jego upadku¹. Dokładna data powstania i geneza nazwy miasta do końca nie są znane, ponieważ lokacja przestrzenna każdego miasta, a więc i Tyszowiec, nie była zabiegiem jednorazowym. Na jej przebieg miał z pewnością wpływ brak stabilizacji politycznej, charakterystyczny dla późnego średniowiecza, ograniczający zakres podejmowania inwestycji miejskich, których efekty mogły także ulegać zniszczeniu podczas kolejnych działań wojennych. Podstawę ustroju miejskiego stanowił przywilej na prawie niemieckim wydany zapewne przez Siemowita IV przed 1419 r. Datę tę wnioskujemy na podstawie dokumentu datowanego na 5 kwietnia 1419 r., w którym znajdujemy zapis: *Tischowce oppido ducali iure Maideburgensi locatae*². W latach 1445-1446 miasto przeżyło najprawdopodobniej najazd tatarski, który je zrujnował do tego stopnia, że w dokumencie dotyczącym sprzedaży wójtostwa w Tyszowcach książę Władysław nazwał je wsią³. Odnowienie ciągłości miejskiej Tyszowiec nastąpiło 31 grudnia 1453 r., kiedy to książę mazowiecki i bełski Władysław I relokował ośrodek⁴. Zapewne celowi wtórnego zagospodarowa-

¹ A. Poppe, *Gród Wołyń. Z zagadnień osadnictwa wczesnośredniowiecznego na pograniczu polsko-ruskim*, „Studia Wczesnośredniowieczne”, t. IV, Wrocław-Warszawa 1958, s. 286. A. Janeczek uważa, że być może Tyszowce przejęły pewne funkcje dawnego ośrodka czerwieńskiego, takie jak parafia o charakterze powiatowym i wczesna lokacja. Przeciwno temu jednak przemawia brak lokalnej hierarchii urzędniczej, tak symptomatycznej dla dawnych ośrodków wojewodów grodzkich, tenże, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII wieku*, Wrocław 1991, s. 29, 40, 58, 231.

² *Zbiór Dokumentów Małopolskich (dalej: ZDM)*, cz. V, dok. z lat 1401-1440, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, Wrocław 1970, nr 1305.

³ Być może był to ten sam najazd, który zagroził Hrubieszowowi, kiedy to tamtejszy pleban w czasie ucieczki przed niebezpieczeństwem zgubił skrzynkę z dokumentami uposażenia kościoła, i o którym wspomina papież Eugeniusz w 1466 r. w odpowiedzi na petycję księcia mazowieckiego Bolesława IV, A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII wieku...*, s. 232.

⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), Dział (dalej: D.) XVIII, sygn. 74, k. 170; sygn. 52, k. 47-48.

nia służył wspomniany wyżej przywilej, ponawiający nadanie magdeburskiego prawa miejskiego oraz udzielający miastu korzystnych uprawnień. W 1462 r. ziemia bełska przeszła z rąk książąt Mazowieckich do Korony, od tego czasu Tyszowce stały się miastem królewskim i stanowiły centrum niegrodowego starostwa tyszowieckiego. W skład starostwa wchodziły wsie Perespa, Mikulin i Kłatwy. Nie była to tenuta rozległa, ale uchodziła za atrakcyjną, dlatego o jej dzierżawę starali się przedstawiciele znakomitych rodzin Polski przedzobiorowej⁵. W tym okresie wspomniane wsie były częścią składową powiatu i województwa bełskiego⁶.

Status miasta królewskiego Tyszowce straciły w 1768 r., kiedy to starosta Jan Mier, za zgodą sejmu i na mocy przywileju królewskiego, zamienił tę królewszczyznę na znajdujące się w województwie kijowskim swoje dobra dziedziczne Hermanówkę⁷. Po pierwszym rozbiórze Polski Tyszowce znalazły się w zaborze austriackim, administracyjnie przynależne do cyrkułu zamojskiego. W interesującym nas okresie właścicielami Tyszowiec po Mierach byli Franciszek Głogowski, Rafał Horodyński i Maciej Rakowski.

Przestępczość pospolita, zwana niekiedy kryminalną, jest zjawiskiem odwiecznym, a zakres działań ludzkich, które obecnie określamy tym mianem, pozostał od setek lat do dzisiaj prawie niezmienny. Zmieniły się niektóre metody działań przestępców, pojawiły się nowe rodzaje przestępstw, nie zmieniły się jednak główne motywy, które nadal kierują działaniami osób naruszających prawo: wciąż jest to chciwość i niechęć do pracy, nienawiść, zazdrość oraz namiętność. Setki lat temu, podobnie jak i dziś, w wielu przypadkach alkohol był czynnikiem inicjującym czyn zabroniony. Przestępstwa pospolite były niejako częścią życia codziennego mieszkańców miasta. Mieszczanie byli nie tylko obserwatorami wydarzeń, ale często także ich głównymi aktorami. Znanca tego tematu, Marcin Kamler, w swojej pracy o przestępczości w Koronie wyodrębnił dwa nurty działań przestępczych⁸: pierwszy nazwał przestępczością profesjonalną, dokonywaną przez zawodowych przestępców, drugi zaś przestępczością okazjonalną, popełnianą przez osoby przypadkowe, których do konfliktu z prawem zmusiła sytuacja życiowa lub zbieg okoliczności. O ile pierwszy nurt doczekał się wielu opracowań⁹, to przestępczość okazjonalna nie cieszyła się zainteresowaniem

⁵ J. Frykowski, *Niegrodowe starostwo tyszowieckie w latach 1519-1768. Studium społeczno-gospodarcze*, Tomaszów Lubelski 2009, s. 33-62.

⁶ W 1765 r. lustratorzy zaliczyli je do powiatu grabowieckiego, co było zapewne pomyłką, ponieważ nigdy wcześniej ani później nikt nie zaliczał Tyszowiec do tego powiatu, H. Stamiński, *Powiat Grabowiecki w roku 1472*, Hrubieszów 1968, s. 20.

⁷ Szerzej patrz: J. A. Frykowski, *Niegrodowe starostwo tyszowieckie...*, s. 23-32.

⁸ M. Kamler, *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*, Warszawa 2010, s. 17.

⁹ Pozycje dotyczące przestępczości patrz: M. Kamler, dz. cyt; tenże, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991; tenże, *Kary za kradzież w Krakowie i Poznaniu*

badaczy. Pierwsze kroki w kompleksowym ujęciu problemu uczynił Marcin Kamler w cytowanej powyżej pracy¹⁰. W związku z powyższym dla pełniejszego przedstawienia wszystkich aspektów życia codziennego mieszkańców miast istnieje potrzeba badań nad tym nurtem przestępczości.

Niniejszy artykuł jest szkicem dziejów przestępczości okazjonalnej popełnionej przez mieszczan chrześcijan w Tyszowcach w latach 1608-1807¹¹. Na wyborze ram chronologicznych problemu omawianego w artykule zaważyła podstawa źródłowa. O określeniu dolnej granicy czasowej zdecydował w naturalny sposób pierwszy wpis o popełnionym przestępstwie przez mieszczanina tyszowieckiego. Górną granicę czasową stanowił analogicznie ostatni wpis o przestępstwie w zachowanych źródłach.

Głównym źródłem, na którym się oparto, są księgi miejskie przechowywane w Archiwum Państwowym w Lublinie. Spuścizna źródłowa jest niejednorodna. Z XVII w. zachowały się właściwie tylko 2, z XVIII w. pochodzi 29, a z XIX w. 12 ksiąg miejskich. Z innych akt przydatne okazały się księgi grodzkie grabowieckie i akta Chełmskiego Konsystorza Grecko-katolickiego, także przechowywane w archiwum lubelskim.

Pod względem szczegółowości zapisy dokonywane w źródłach można podzielić na kilka grup. Najczęściej występują zapisy jednozdaniowe, informujące jedynie o rodzaju przestępstwa i jego sprawcy. Znacznie rzadsze są wpisy zawierające także dane o karach, na jakie skazano winowajców lub

w 2 połowie XVI wieku, [w:] *Spoleczeństwo staropolskie*, pod red. A. Izydorczyk, A. Wyczańskiego, t. IV, Warszawa 1986, s. 7-17; B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII-XVIII wieku*, Łódź 1986; tenże, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII wieku*, Łódź 1964; Tenże, *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wiek XVII i XVIII*, Łódź 1959; M. Francić, *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967; T. Grabarczyk, *Na gardle karanie. Kara śmierci w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2008; J. Kus, *Księga złoczyńców. O przestępcach i wymiarze sprawiedliwości w Lublinie*, Lublin 2002; Z. Turska, *Z rontem marszałkowskim przez Warszawę. (Zeznania oskarżonych z lat 1787-1794)*, Warszawa 1961; A. P. Jeziorski, *Margines społeczny w dużych miastach Prus i Inflant w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych*, Toruń 2009; A. Karpiński, *Paupers. O mieszkańcach Warszawy XVI-XVII wieku*, Warszawa 1983; R. Król, *Przestępstwa kryminalne popełnione w Kamieńcu Podolskim i jego okolicach w świetle materiałów zawartych w kamienieckiej księdze sądowej z lat 1730-1760*, [w:] *Księga Jubileuszowa Profesora Feliksa Kiryka*, red. A. Jureczko, F. Leśniak, Z. Noga, Kraków 2004, s. 361-374; A. Moniuszko, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu przed płockim sądem ziemskim pod koniec XVI stulecia*, [w:] *Spoleczeństwo staropolskie. Seria nowa*, red. A. Karpiński, tom II, Warszawa 2008, s. 11-39; M. Surdacki, *Konflikty społeczne i przestępczość w Urzędowie w XVII-XVIII wieku*, [w:] *Spoleczeństwo staropolskie. Seria nowa*, red. A. Karpiński, tom II, Warszawa 2008, s. 65-92.

¹⁰ M. Kamler, *Złoczyńcy...*, s. 225-296.

¹¹ Przestępczość okazjonalna Żydów tyszowieckich została opisana w artykule „Przestępstwa okazjonalna Żydów tyszowieckich w latach 1611-1807 w świetle ksiąg miejskich i grodzkich”, przesłanym do Kwartalnika Historii Żydów.

o dalszym ciągu sprawy. Niekiedy natrafić można na wpisy o jeszcze bogatszej treści, lecz także w formie jednego zdania. Dodatkowo przekazywane były informacje o znanych sądowi dowodach winy.

Przestępstwa przeciwko życiu i ciału

Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu obejmowały szeroki katalog czynów, będących stałym elementem życia codziennego mieszkańców miasta. Wśród nich szczególnie dużą grupę stanowiły znieważenia, pobicia, poranienia i bójki, które łatwiej zaliczyć do przejawów ówczesnej obyczajowości, niż do działalności kryminalnej. Natomiast drugą grupę, na szczęście mniej liczną, stanowiły zabójstwa i dzieciobójstwa.

a) Rozbój

Najbardziej drastyczną formą przestępczości przeciwko życiu był rozbój, bardzo często połączony z mordowaniem rabowanych osób. W przebadanym materiale stwierdzono 2 takie przypadki. Pierwsze zdarzenie miało miejsce w sierpniu 1753 r., kiedy to pod Tyszowcami zabito Icka Szaję, kupca handlującego różnymi towarami w okolicznych wsiach. Obdukcja wykazała: „Na głowie 6 ran ciętych, w prawej ręce palec przecięty do kości, noga prawa pogruchotana a lewa złamana niżej kolana”¹². W drugim tego typu zajściu poszkodowaną była Anna Misiewiczówna, sprawcą zaś Wojciech Żarliński. Poszkodowana zeznała, że sprawca „zastąpił ją na drodze publicznej, a zastąpiwszy aggrawował, potem gwałtem konie i furę z wozem zabrał do końca wsi Malice. Rzeczy zamknięte w kufrze zabrał. Były wśród nich: dokumenty, skrypty, przywileje, kwity cesarskie, czapka i nowa szabla, która była oddana do schowania przez urodzonego Michała Jerzego Odrowąża Miaszkowskiego. Wszystko to [jej] zabrał i słowem nieuczciwym [ją] traktował, lżył i groził. A gdy obwiniony furmana odpędził [Anna] musiała tułać się po drogach i karczmach”¹³.

b) Dzieciobójstwa

W miejskiej praktyce sądowej Rzeczypospolitej XVI-XVII w. dzieciobójstwo oznaczało zabicie przez matkę jej nowo narodzonego dziecka w okresie porodu lub wkrótce po nim. Taka wykładnia prawa powodowała, że traktowane i karane jako dzieciobójstwo było także celowe spowodowanie poronienia przez matkę tzw. „spędzenie płodu”¹⁴. Dzieciobójstwo w okresie staropolskim uznawano za zbrodnię szczególnie odrażającą, przeciwną przykazaniom i naturze. Bardzo często było ono tragicznym efektem niechcianej ciąży, będą-

¹²APL, KmT, sygn. 5, s. 46.

¹³ Miało to miejsce w 1783 r., APL, KmT, sygn. 6, s.298.

¹⁴ B. Baranowski, *O hultajach...*, s. 285; M. Kamaler, *Dzieciobójstwo w miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” nr 38, 1986, z. 1, s. 172-173; D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002, s. 278.

cej wynikiem miłości pozamałżeńskiej lub gwałtu. Opinia publiczna jednoznacznie potępiała samotne, ciężarne dziewczęta. Cięża panny postrzegana była jako hańba, grzech, występki godny potępienia i kary. Nieślubne dziecko traktowano zaś jak bastarda, któremu nie przysługiwały żadne prawa. Z obawy przed publicznym wymiarem kary, urąganiem i pośmiewiskiem gawiedzi, wypędzeniem z domu czy utratą pracy, dziewczyna, która dowiedziała się, że zaszła w ciążę, starała się często ukryć i pozbyć tego „brzemienia”. Wyraźne zasady i postanowienia dotyczące postępowania w przypadku dzieciobójstwa i przestępstw pokrewnych, tj. porzucenie dziecka i spędzenia płodu, oraz sposobu karania tych czynów zawiera *Constitutio Criminalis Carolina*. Postanowienia te w całości powtórzył Bartłomiej Groicki¹⁵. Do zasad tych stosowały się bardzo często sądy miejskie. Najczęściej więc winowajczynię karano śmiercią przez zasypianie żywcem, przebicie palem lub ścięcie mieczem. Karę tę czasem zamieniano na utopienie. W okręgach sądowych, w których takie przypadki występowały często, dodatkowo przed utopieniem stosowano szarpanie rozpalonymi szczypcami. Miało to odstraszyć inne kobiety przed popełnieniem podobnego czynu¹⁶. Przypadki dzieciobójstwa w analizowanych źródłach są jednak nieliczne; odnotowano jedynie 3 takie przypadki, z których wynika, że z powodu popełnionego cudzołóstwa kobiety zaszły w ciążę.

Pierwszy przypadek miał miejsce w 1769 r. Oskarżoną była Marianna, która zeznała, że nowo narodzone dziecko wrzuciła do wody i utopiła¹⁷. Nie potrafiła powiedzieć, kto był ojcem dziecka, raz przyznała się że „miała to dziecko z popowiczem w Nielezwi”, a następnie zmieniła zeznania, twierdząc, że „w polu ją Moskale napadli i zgwałcili”. W następnej tego typu sprawie sąd, po przesłuchaniu podejrzanej i świadków stwierdził, że „ojcem dziecka był Jakub Skowroński z Zamłynia, majster kowalski, który mając swoją żonę i dzieci ważył się cudzołożyć z wdową Anastazją Kościową z Dębiny, która ma także swoje dzieci. Bezbożna [Anastazja] ważyła się to dziecię zgubić i utopić. Uwiązawszy [mu] sztukę cegły do szyi wrzuciła [je] do rzeki. Przeto odsyła się ją do Zamościa do wyższego sądu”. Jak dalej informuje źródło, Skowroński miał być osądzony w Tyszowcach¹⁸. W trzecim przypadku wiadomo tylko, że dzieciobójczynią była Jadwiga Timatudowa. Jej personalia są znane z mandatu Najwyższego Apelacyjnego Trybunału z 3 grudnia 1796 r., który nakazywał, aby magistrat tyszowiecki przesłuchał świadków i zeznania niezwłocznie przysłał do tegoż Trybunału¹⁹.

¹⁵ B. Groicki, *Artykuły prawa magdeburskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*, red. K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 157-159.

¹⁶ W. Maisel, *Poznańskie prawo karne do końca XVI wieku*, Poznań 1963, s. 219-220; B. Baranowski, *Ludzie ...*, s. 285-286.

¹⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Księgi miasta Tyszowce (dalej: KmT), sygn. 7, s. 46.

¹⁸ Sprawa miała miejsce 28 czerwca 1784 r., tamże, sygn. 6, s. 323.

¹⁹ APL, KmT, sygn. 25, s. 58.

c) Bójki, poranienia, pobicia

Akty przemocy fizycznej, często poprzedzone spożyciem trunków, odnotowywane w dokumentach miejskich z dużą częstotliwością, stanowiły stały element życia codziennego społeczności tyszowieckiej. Najczęściej z przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu na wokandę sądową trafiały takie, które znajdują się na pograniczu przestępczości kryminalnej, jak bójki, pobicia, poranienia, fałszywe oskarżenia i znieważenia słowne. Najwięcej informacji dotyczy bijatyk w karczmach i domach prywatnych, zwad sąsiedzkich i sporów rodzinnych. Zapewne nie wszystkie sprawy ujrzały światło dzienne ze względu na to, że często miały miejsce za zamkniętymi drzwiami domu lub gospody. W szynkach, przy piwie czy winie, zniewagi słowne kończące się bójkami zdarzały się bardzo często. Należy zaznaczyć, że w prawie polskim przyjęto zasadę z prawa niemieckiego mówiącą, że jeżeli jakikolwiek czyn przestępczy został popełniony przez człowieka pijanego, to jego stan był okolicznością łagodzącą. Na ogół sądy stały na stanowisku, że pijaństwo obniża stopień odpowiedzialności za popełnione czyny, w przeciwieństwie do sytuacji, w których jako oskarżony występował obłąkany. Tych karano z całą surowością²⁰.

Akademickim przykładem konfliktu z prawem pod wpływem alkoholu może być sytuacja, która miała miejsce 18 października 1766 r. w karczmie tyszowieckiej. Z informacji jej dzierżawcy wynika, że burdę wywołał łowczy smoleński Franciszek Wysokiński, który kazał nalewać sobie i swojemu słudze wódkę „porcjami po 6”, a gdy wychodził, kazał sobie jeszcze nalać w „puzderka”. Upominającemu się o zapłatę arendarzowi, Wysokiński oświadczył, że nie zapłaci, ponieważ ten brał od niego mostowe. Słowa dzierżawcy „Jak się należało, to brałem” wywołały furię u Wysokińskiego, który porwał się na karczmarza z „szablą, a potem i pistoletami”²¹. Także gospoda była miejscem, w którym Mateusz Maliszewski poturbował rajcę Szymona Sobczyńskiego. Jak poinformował pokrzywdzony, wszystko zaczęło się od niesłusznego oskarżenia go przez Mateusza, który miał powiedzieć:

Ja [jestem] lepszy niż ty [gdyż] żeś ludzkie i nasze prace źle przewidział²². Podobny przypadek dotyczył pobicia w karczmie Jana Dworniczuka przez Damiana Lewczuka z Zamłynia. W wyniku obdukcji poszkodowanego ławnicy – Mikołaj Palijowski i Szymon Sobczyński – stwierdzili na poszkodowanym „5 krwawych razów od kija, 1 krwawy znak na lewej ręce, drugi na twarzy i inne razy na ciele”²³.

Czasami do konfliktu wystarczyło jedno nieopatrznie rzucone słowo, jak to

²⁰ M. Borucki, dz. cyt., s. 111. M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI-XVIII wieku*, Katowice 1998, s. 124.

²¹ APL, KmT, sygn. 7, s. 17.

²² Zdarzenie miało miejsce 2 lutego 1768 r., tamże.

²³ Poszkodowany zgłosił to 15 września 1768 r., tamże, s. 129.

miało miejsce 18 października 1768 r.²⁴ W aktach czytamy:

Stepan przyszedł z Janem, diakiem zamłyńskim, do domu arendarskiego. Kazali dać sobie garniec piwa. Wtedy kowal Jan siadł na stole, na którym było piwo i począł się ruszać, aż się powylewało. Gdy go Bożyk zapytał: „Co robisz kpie?“, on odpowiedział: „Sam żeś kiep“. Potem [również] diak siadł przy kowalu i tak się ruszali, że aż nogi od stołu połamali. Następnie zaczęli się [nawzajem] wyzywać, później [...] bić i tak go [Stepana Bożyka] bili, że Żyd Michel ledwie go obronił. Potem wyszli do arendy, gdzie pili i tańcowali przez całą noc“. Kolejna sprawa, której początek dała zabawa w karczmie, znalazła swój finał w sądzie 18 maja 1774 r. Po zabawiającego się Mikołaja Krasia przysła żona Helena, żeby go zabrać do domu. Ponieważ mąż stawiał opór, małżonkowie zaczęli się kłócić i szarpać. Wówczas to Kraś zawołał do Tymki Zieńczuka, żeby mu pomógł wygnać żonę do domu. Tymko (mimo że Helena była jego ciotką) uderzył ją dwa razy kijem i skaleczył w rękę. Za swój postępek Mikołaj został skazany na karę pieniężną w wysokości po 2 grzywny dla dworu i urzędu oraz 2 funty wosku dla kościoła. Natomiast Zieńczuk miał zapłacić 2 grzywny dla dworu, 1 dla urzędu, oraz przekazać kościolowi i cerkwi po 1 funcie wosku. Nadto miał publicznie przeprosić ciotkę, w piątek jeden dzień siedzieć w wieży i zapłacić koszty prawne Heleny²⁵. Natomiast 9 września 1790 r. Piotr Spasiuk z Zamłynia skarżył się na Piotra Bożyka oraz nieznanego z imienia parobka księdza zamłyńskiego. Jak wynika z relacji, wymieniony Piotr chwycił go tak mocno za głowę, aż wyrwał mu włosy i obalił na ziemię. Następnie do leżącego Spasiuka doskoczył parobek i zaczął go bić wspólnie z Bożykiem. Jako dowód zajścia pokrzywdzony przyniósł pęk wyrwanych włosów²⁶.

Poniższy przykład pokaże, że bohaterami awantur byli nie tylko mężczyźni, ale także i kobiety. Zdarzenie takie zgłosił przedmieszczanin dębiński Gabriel Bojko²⁷. Miało ono miejsce w karczmie, w której zabawiała się żona Bojki oraz Anna Wojciechowska z Ostrowa. Do ucztujących kobiet podszedł

²⁴ Tamże, s. 34.

²⁵ Tamże, s. 77. Także w karczmie miały miejsce 3 podobne zdarzenia. Dnia 14 stycznia 1777 r. Jan Czyżowski skarżył się na majstra kowalskiego Bazylego Olszyńskiego, który „w mieście w gospodzie, nie patrząc na jego podeszły wiek, popchnął go i w gębę uderzył, tamże, s. 85. W dniu 19 października 1777 r. w gospodzie u Lejzora doszło tam do bójki pomiędzy Gabrielem Zającem a Janem, zięciem Grzesiuka. Bójka zakończyła się pobiciem Zająca. Jak wynika z zeznań poszkodowanego Gabriela, bijatykę rozpoczął Jan, oskarżając Zająca o kradzież drewna, tamże, s. 92. Bohaterem kolejnej bójki był mistrz garncarski Stanisław Korkiewicz, który w niedzielę 26 lutego 1781 r. poszedł posłuchać muzyki do gospody Berka. Karczmarz Berek, ubrawszy się w opończę i żydowską czapkę, zaczął do niego mówić po żydowski. Stanisław odpowiedział, że nie rozumie tego języka. Mimo to Berek nadal go nagabywał, aż w końcu doszło między nimi do kłótni. Po pewnym czasie pogodzili się, zaś Stanisław poszedł tańczyć. Wtedy to Jędrzej – jeden z biesiadników – powiedział: „Co ten goncir będzie nam przeszkadzać tańcować“ i: „Nie trzeba go nam tu» i popchnął Stanisława, aż się nogami nakrył, a potem zaczęli się bić“, tamże, s. 118.

²⁶ Tamże, sygn. 6, s. 307.

²⁷ Zdarzenie takie miało miejsce 27 października 1768 r., tamże, sygn. 7, s. 36.

pijany Tymko Szumiło i powiedział do Bojkowej: „Już moja córka nie pójdzie do ciebie”, gdy zaś Bojkowa zapytała, dlaczego nie pójdzie, on odpowiedział: „Żeby nie dostała takiej sławy jak pierwsza”. Co prawda zapis nie podaje, jak sytuacja potoczyła się dalej, ale możemy się domyślać, że doszło do bójki, ponieważ Gabriel Bojko prosił ławników o dokonanie obdukcji żony.

Od zwad kończących się pobiciem nie stroniono także na uroczystościach rodzinnych. O bójce na weselu czytamy w Aktach Miejskich Tyszowieckich „osobliwie stanąwszy sławetny Tomasz Czarnostawski, mieszczanin tyszowiecki spod jurysdykcji kościelnej, nie czyniąc żadnego manifestu, tylko skargę swoją wnosząc naprzeciwko sławetnemu Tomaszowi Dudkiewiczowi, mieszczaninowi tyszowieckiemu, który pomienionego Tomasza Czarnostawskiego, nie zachowując Prawa Boskiego, abyśmy się nawzajem wszyscy kochali, przestępując to prawo, srożył się, ważył się porwać na pomienionego Tomasza Czarnostawskiego, cechmistrza swojego”²⁸. Jak się okazało, w swojej skardze Tomasz Czarnostawski mijał się z prawdą i sam też nie był bez winy. W oświadczeniu złożonym 23 października 1783 r. Tomasz Dudkiewicz informował, że opisywana sytuacja miała miejsce na weselu i to Czarnostawski dał początek zwadzie, mówiąc na niego: „Ty durniu, ty huncwocie, tobie won”, a następnie z krzykiem porwał się do bicia. Broniąc się przed napastnikiem, Dudkiewicz złapał go za barki i zaczęli się mocować. Uspokoił się dopiero w wyniku perswazji gości weselnych. Taki przebieg zdarzenia poświadczyli Maciej Markiewicz z Tyszowiec i Ostap Paszkowski z Dębina. Do nieporozumień zakończonych bójkami bardzo często dochodziło także wśród tyszowieckich rzemieślników²⁹.

²⁸ W aktach odnotowano pod data 24 września 1783 r., tamże, sygn. 6, s. 308.

²⁹ Dobrym przykładem jest zdarzenie z 17 sierpnia 1763 r., kiedy to cechmistrz cechu kowalskiego i tokarskiego złożył skargę przeciwko tkaczowi Chwedorowi Badyle z Zamłynia. Dotyczyła ona nieuiszczenia do skarbcza cechowego przez tegoż Chwedora pół funta wosku. Skarbnik cechowy, wysłany w celu wyegzekwowania należności, zastał dłużnika w domu. Gdy skarbnik powiedział mu, w jakiej sprawie przyszedł, Chwedor „wyszedł na stronę”. Gdy przez dłuższy czas nie przychodził, skarbnik począł go szukać. Chciał wejść do chałupy, ale ta była zamknięta, a żona Chwedora powiedziała, że nie ma kluczy do drzwi. Chwedor po pewnym czasie przyszedł, ale zamiast oddać należność, złapał za kołek i zaczął bić skarbnika i lżyć go. Oprócz pobicia skarbnik poniósł także szkodę materialną, ponieważ napastnik porwał na nim koszulę i jupkę (rodzaj tuniki bez rękawów), tamże, sygn. 6, s. 299. Kolejne pobicie zdarzyło się w siedzibie cechu kuśnierskiego. Z manifestacji złożonej 6 maja 1771 r. przez Semenę Kudymowicza wynikało, że oskarżony Łukasz Bojczuk „będąc w cechu kuśnierskim, gdzie i Semen był u cechmistrza wokowany, i upomniał się u Łukasza o podział swojej żony, bo cechmistrz dopominał się o zapłatę wstępku do cechu”. Wobec powyższego Semen zażądał, żeby Łukasz oddał mu należny jego żonie podział, gdyż on musi zapłacić wstępki. Żądanie nie spodobało się Łukaszowi, który chwycił laskę i uderzył nią Semenę w głowę, a potem powiedział: „Masz podział” i wyszedł z cechu, tamże, sygn. 7, s. 60.

Zajście opisane 19 listopada 1783 r. potwierdza opinię o szewcach jako ludziach niestroniących od „wyskokowych trunków”. Według relacji Kazimierza Stelmaszczuka, obecnego w cechu szewskim podczas zapisu majsterskiego Tomasza Jakimczuka, ten ostatni podpisał sobie, uczynił „rozterkę w cechu” i buntował obecnych. Następnie poszedł do kuchni szukać swojej czapki, a nie mogąc jej znaleźć, krzyknął: „Szukajcie mojej czapki”. Na to Mulikowski odpowiedział: „A kto ci będzie szukał”. Zdenerwowany Jakimczuk rzucił się na stojącego najbliżej Stelmaszczuka, którego popchnął tak mocno, aż ten potłukł naczynia. Na koniec Jakimczuk ściągnął z siebie żupan, skonfundował cechmistrza i wybiegł na ulicę³⁰. Protagonistą kolejnego przypadku był także szewc, który nie „uszanował nawet osoby duchownej”. Według relacji księdza Łużyckiego, parocha dębińskiego, majster szewski Bazyli podpisał sobie, przyszedł w nocy pod dom księży i krzyczał na żonę księdza: „A ty [jesteś] szelma [wraz] z twoim ojcem, twój mąż kurewnik i ty kurwa”. Natręta pomógł wygonić krawiec Józef Grzybowski³¹. Ten sam ksiądz jeszcze raz znalazł się w podobnych w tarapatach. Jak wynika z relacji poszkodowanego i jego brata, Onufrego Łużyciego, napastnikami byli bracia Józef i Antoni Postemscy oraz nieznanymi z imienia Golimtowicz. Zapis informuje, że „w nocy pobili go, sukienkę porwali [...], klacz z podwórza wzięli i dotąd trzymają. Zbili parobka i Iwana Zrola, pokrzywdzili cmentarz i zbroczyli krwią dzwonnice”³².

W przypadku kolejnego zdarzenia, z udziałem szewców cechmistrzów: Wojciecha Dudkiewicza i Macieja Mulikowskiego, znane jest zakończenie, natomiast o samym przebiegu tegoż zdarzenia wiemy jedynie, że wymienieni w jakiś sposób sobie „szkodzili”. W spisanej ugodzie stanęło, że już nie będą sobie szkodzić i mają zapłacić karę do kasy policji magistrackiej w wysokości 4 zł, oraz, jako majstrowie, do cechu szewskiego po 2 funty wosku³³. Następne zdarzenie, o którym warto wspomnieć dotyczyło cechmistrzów tkackich, na których wniósł skargę o pobicie tkacz Benedykt Pocztowy³⁴. W tej sprawie cechmistrzowie odwołali się, twierdząc, że zostali pomówieni. Jednak magistrat, 12 lutego 1795 r. uznał, że cechmistrzowie są winni i nakazał im zapłacić poszkodowanemu 5 zł reńskich z własnego majątku; ponadto do kasy policji mieli oni wpłacić 2 zł reńskie³⁵.

Poważnymi obrażeniami cielesnymi kończyły się często nieporozu-

³⁰ Tamże, sygn. 6, s. 312.

³¹ Relacja była złożona 18 lipca 1784 r., tamże, s. 328.

³² Miało to miejsce w nocy 9 i 12 stycznia 1785 r., tamże, sygn. 8, s. 10.

³³ Ugodę spisano 20 października 1790 r., tamże, s. 126.

³⁴ Skarga została wniesiona 22 stycznia 1795 r., tamże, sygn. 37, s. 131.

³⁵ Tamże, s. 141. Miały miejsca także sytuacje, w których to poszkodowanymi byli z natury krewcy rzemieślnicy. Informację o takim zdarzeniu znajdujemy pod datą 29 maja 1796 r., a wynika z niej, że Jan Józwiaczek oraz cechmistrzowie i inni bracia cechowi zostali przez asesora Gabriela Sendeckiego „niewinnie kijem zbici aż do połamania”, tamże, s. 392.

mienia rodzinne. Przypadek taki zgłosił Jacek Mowczan wnosząc skargę na swojego młodszego brata, Chwedora z Dębiny. Oskarżony, gdy spotkał Jacka w gospodzie, zaczął mu „wypominać pretensje”. Kłótnia doprowadziła do bójki, w efekcie której Jacek został pokonany przez młodszego brata. Ławnicy Bazyli Szyprowski i Mikołaj Palijowski po dokonaniu obdukcji Jacka stwierdzili: „Ma kark skręcony, bo nie jest na swoim miejscu, na twarzy i na szyi ma 5 krwawych zadrapań”³⁶. Kolejny incydent tego typu do magistratu zgłosiła Anna Bojczukówna, z drugiego małżeństwa Dudkiewiczowa³⁷. Poskarżyła się na szwagra, Maksyma Maśluka: „Był mi do tego powtórnego małżeństwa przyjazny, a teraz przez moje dzieci, które są mi w nienawiści, do mnie samej racji szukając, bez dania racji pobił mnie”. Urzędnicy dokonali oględzin i stwierdzili, że poszkodowana „ma zsiniałe znaki na rękach, dwa znaki na plecach, jeden na głowie nad uchem, a dwa znaki na jednej ręce”. Anna zeznała, że pierwszym razem była pobita „butem, w którym było kopyto”, a potem „galantem alias kijem”. Następnie zeznała: „Bicie było w czarny sposób; przez cały dzień nie dawał mi spokoju, tylko mnie ciągle mor-dował i bił”. Oskarżonym o dwukrotne pobicie był też krewki duchowny cerkwi z przedmieścia Dębina, Jakub Piotrowski. Jego żona, Katarzyna Piotrowska, zeznała że pierwszy raz została pobita w Poniedziałek Wielkanocny, a drugi, gdy wracała z urzędu, po złożeniu skargi. Jak informowała poszkodowana mąż, wiedząc że poszła złożyć na niego skargę, przyciął się na gościńcu dworskim przebrany za kozaka. Kiedy Katarzyna nadeszła, zarzucił jej płachtę na głowę, zaciągnął do stodoły i pobił. Ławnicy Szymon Sędecki i Bazyli Rypowski podczas obdukcji stwierdzili: „Ma znaki na plecach, rękach i głowie”³⁸. 7 stycznia 1777 r., Marcin Burzyński wniósł skargę na swojego zięcia, Szymona Sędeckiego za to, że „w piątek swoją żonę nazwał kilkakrotnie kurwą”³⁹. Słyszając to Marcin Burzyński ujął się za córką i powiedział: „Nie czyń tych hałasów i publikacji swojej żonie”. Efekt był odwrotny do spodziewanego, ponieważ Szymon wziął kolek z płotu i pogonił teścia. Spraw rodzinnych dotyczy również zażalenie o szkalowanie i pobicie, złożone przez Mariannę Poliaszczuczkę przeciwko macosze, Anastazji Palijowskiej⁴⁰. Jak pokazują przykłady kłótnie rodzinne kończące się często bójkami, nie należały do wyjątków⁴¹.

³⁶ Miało to miejsce 2 lutego 1768 r., tamże, sygn. 7, s. 18

³⁷ Zgłosiła to 28 lipca 1764 r., tamże, s. 10.

³⁸ Poszkodowana zgłosiła pobicie 27 kwietnia 1772 r., APL, tamże, s. 72.

³⁹ Tamże, s. 85.

⁴⁰ Marianna wniosła skargę 5 maja 1794 r., tamże, sygn. 23, s. 46.

⁴¹ Kolejne trzy wpisy w księdze miejskiej widnieją pod datą 7 stycznia 1794 r. Są one krótkie, ale konkretne. Pierwszy dotyczy oskarżenia o pobicie, wniesionego przez Oryszkę Kościukową na męża Iwana. Magistrat skazał Iwana na 24 godzin aresztu. W drugim czytamy, że Marcin Szopiński wniósł zażalenie na Jędrzeja i Kaspra Czarnostawskich o pobicie jego oraz jego żony. Magistrat skazał Kaspra na 3 godziny

Nie zawsze skargi wnoszone do urzędu były prawdziwe. Sytuacja taka miała miejsce 31 stycznia 1794 r., kiedy to Marianna Mecherowa zeznawała przeciwko Happie, żonie Wasyla Mechery, że ją niesprawiedliwie pobiła i zdarła czepiec. Magistrat wyjaśnił, że Marianna nie była bita, a Happa tylko rwała się do bicia, za co została skazana na 3 godziny aresztu⁴². Ta sama Marianna Mecherowa, będąc już wdową, oskarżyła syna, Bazylego Mecherę o to, że jej nie oddał ogrodu na Zamłyniu oraz 37 zł gotówki, zaś synową Apolonie o pobicie i szkalowanie⁴³. Niestety w materiale źródłowym nie znajduje się informacji o tym, czy skarga była prawdziwa.

Bardzo często zniewagami słownymi, a niekiedy nawet bójkami kończyły się zwady sąsiedzkie, których przyczyn nie trzeba wyjaśniać, ponieważ nie zmieniły się do czasów obecnych. W typowym przypadku opisanym 7 czerwca 1768 r. nie znamy nawet przyczyn zatargu, znamy za to jego finał. Do sądu zgłosił się szlachcic Krzysztof Romanowski ze skargą na Jana Kowala diaka⁴⁴ cerkwi dębińskiej, Semena Piotrowskiego oraz synów Ihnatka, poddanych księdza, twierdząc, że ci go pobili. Ławnicy stwierdzili, że Romanowski „ma znaki na głowie i plecach w kilku miejscach”. Nie był to jednak koniec występków oskarżonych, ponieważ w nocy napadli oni na dom Jakuba Kosteckiego i chcieli go zabić⁴⁵.

Ciekawym wydaje się incydent z lipca 1772 r., głównie ze względu na to, że dzięki materiałom źródłowym możemy odnieść się do zeznań obydwu stron. 13 lipca tegoż roku Jan Kościuk z Dębiny złożył skargę na Iwana Kościa, parobka księdza na Zamłyniu za to, że bez przyczyny pobił jego córkę Anastazję, kucharkę tegoż księdza. Z relacji wynikało, że Iwan siedział na podwórzu na kłodzie, kiedy pokrzywdzona niosła wodę, a gdy ją zobaczył, zerwał się i nic nie mówiąc zaczął ją bić. Anastazja uciekła do ojca i opowiedziała o zajściu. Ławnicy dokonujący obdukcji pokrzywdzonej stwierdzili: „Znaków 12 na plecach, barkach i po łokciach po uderzeniu kijem i burkę jej ze złości siekierą porąbał”⁴⁶. Zgoła odmienna, przynajmniej co do przyczyny zajścia, jest o 3 dni późniejsza wersja zdarzenia przedstawiona przez Iwana. Według oskarżonego Anastazja nazwała go złodziejem, oskarżając o kradzież malo-

aresztu, zaś Jędrzeja uniewinnił. Trzeci wpis dotyczy Szymona Sobczyńskiego, który wniósł zażalenie o pobicie ojca i matki przeciwko zięciowi, Kasprowi Czarnostawskiemu. Magistrat stwierdził, że zięć ojca obrażał, ale go nie pobił. Kasper został skazany na 24 godziny aresztu, tamże, s. 2.

⁴² Tamże, s. 6.

⁴³ Skarga została wniesiona 21 stycznia 1798 r., tamże, sygn. 27, s. 5.

⁴⁴ W Kościele Wschodnim pomocnik kapłana, który odczytuje Biblię, śpiewa, prowadzi chór i usługuje w cerkwi, A. Markunas, T. Uczitiel, *Popularny słownik sakralizmów polskich i ukraińskich*, Poznań 2001, s.27.

⁴⁵ APL, KmT, sygn. 7, s. 22.

⁴⁶ Tamże, s. 61.

wanki⁴⁷, wstążki, chustki i butów. Powiedziała także, że jest „urodzony pod kłodą i jest niegodzien, by mieszkać w mieście i niewart jest nawet zgniłego psa”. Iwan z kolei stwierdził, że nie porąbał burki Anastazji, i że przez przypadek wiszącą na płocie „niosąc tyczki” zaczął⁴⁸.

Inne tego typu zajście zgłosił 17 stycznia 1777 r. czeladnik Chwedor Polijowski. Wniósł on skargę na Hrycia Hudka z przedmieścia Dębiny o to, że w zielone świątki na jarmarku w Łaszczowie doszło między nimi do kłótni o Hryciowego brata. Kłótnia była tak zażarta, że nie przerwali jej, nawet gdy wyjechali z Łaszczowa. Mało tego, na mikulińskim mostku tak zaczęli się kłócić, aż doszło między nimi do bójk. Chwedko „porwawszy krzyżownicę z wozu uderzył Hrycia po karku”; z kolei „Hryć porwał Chwedora za łeb, powalił na ziemię i zaczął dusić, aż [Chwedor] posiniał i zaczął charczeć”. Bijących się rozdzielił Hawryło Kalmuczuk⁴⁹. Także nieporozumień rodzinnych dotyczyła skarga Ihnata Markowszcza z Zamłynia na Bojkę z Dębiny, którego syn Piotr był u niego za zięcia. Jak zeznawał Ihnat, na początku małżeństwa wszystko układało się pomyślnie. Jednak po niedługim czasie Piotr stał się kłótniwy i odgrażał się, że ich pozabija, bo tak mu nakazał ojciec. Następnie porzucił żonę i wrócił do ojca. Wówczas to Gabriel przekazał Ihnatowi przez ludzi, że jego syn nie będzie z nim mieszkał. Źródło nie podaje informacji, ale być może przyczyną kłótni była obiecana Markowszczaкови osiadłość albo włóczka pola, która nie została przez Bojkę przekazana. Z treści zapisu wynika, że wraz z Piotrem odeszła także Chwesia, ponieważ żona Ihnata skarżyła się Bojczukowi, że jej córce u niego w domu krzywda się dzieje, gdyż ją wyganniają i biegają za nią z siekierą. Gdy Bojko się o tych skargach dowiedział, zwyzywał ją: „Ty baba pałuba, kaduk twoja mać, jak ciebie tu wezmę, to ubiję”. Sprawę pogarszała Bojkowa wołając do męża, by „bił pałubę”. Od krzyku przeszła do czynu i porwawszy kociubę (rodzaj pogrzebacza do rozgarniania żaru w piecu chlebowym) zaczęła bić swachę. Gabriel próbował hamować żonę, jednak bardziej w obawie o kociubę, niż o kobietę, gdyż wołał: „Stój, co robisz, bo chleba nie porobisz”. Interwencja ta nic nie pomogła, ponieważ krewka niewiasta dalej biła i krzyczała: „Bij pałubę, niech sobie weźmie swoją córkę, bo ja jej tu co złego zrobię, albo odetnę [jej] szyję siekierą”⁵⁰.

Naruszenia porządku publicznego, używanie przemocy i siły w stosunku do innych osób nie było obce przedstawicielom władzy, urzędnikom, oficielom w dobrach kościelnych i prywatnych powołanym do pilnowania porządku. Takie zdarzenie miało miejsce w 1734 r., kiedy to Michał Woytnowski, sługa cześnika sieradzkiego Dominika Skrzyńskiego, złożył protest przeciwko

⁴⁷ Spódnice robione z płótna drukowanego wzorzystego, K. Wróbel-Lipowa, *Kultura materialna miast królewskich województwa bełskiego w XVIII w.*, Lublin 1986, s. 85.

⁴⁸ APL, KmT, sygn. 7, s. 62.

⁴⁹ Tamże, s. 86.

⁵⁰ Ihnat Markowszcza złożył skargę 12 maja 1781 r., tamże, s. 119.

staroście Adamowi Rostkowskiemu, księdzu Andrzejowi Łazińskiemu i gubernatorowi tyszowieckiemu Antoniemu Kobylańskiemu. Oskarżył ich o ukrywanie na zamku tyszowieckim arendarza Czermna i Wakijowa Lejby Kogutowicza. Ponadto za to, że próbował uciekać, został przez obwinionych „pobity i pokaleczony”⁵¹. Kolejnym oskarżonym wspomnianym w materiałach źródłowych był Józef Gruszecki, dyspozytor probostwa tyszowieckiego. Jędrzej Karczewski zeznał, że ten w poniedziałek, 27 lipca 1778 r., wjechał na koniu do miasta i zaczął wypędzać ludzi do żniw. Kiedy spotkał na moście Karczewskiego „uderzył [go] w głowę harpunnikiem i szkaradnie okaleczył tak, że po całej głowie lała się krew”. Zadane rany potwierdzili ławnicy: Bartłomiej Sędecki i Grzegorz Jadłowski. Karczewski nie był jedynym poszkodowanym. Pokrzywdzonych było wielu ludzi z jurydyki⁵², „których poprzestraszała i [zmusił do ucieczki, aż] uciekający mało w wodzie się nie potopili, [a potem] pochowali się, jedni w ogrodzie, drudzy pod mostem, a inni poszli na żniwa”⁵³. Należy sądzić, że kolejne zajście opisane w dokumentach także można zaszeregować do kategorii nadużycia sprawowanej funkcji. Nikita Lubarski skarżył się na leśniczego tyszowieckiego Grodzkiego, który go w polu pobił za to, że upomniał się o swoją krowę. Jak zeznawał pokrzywdzony, wspomnianą krowę zabrali kozacy na rozkaz Grodzińskiego, który twierdził, że była ona wówczas „w szkodzie na pańskim”⁵⁴. Sprawcą kolejnej nieprawości był komisarz klucza tyszowieckiego Rychter. Na prośbę zastępcy wójta tyszowieckiego Macieja Zarębskiego sprawą zajęli się ławnicy: Grzegorza Jodłowski i Franciszek Sobczyński. Z relacji ławników wynika, że „nie wiedząc dlaczego, p. Rychter, komisarz klucza tyszowieckiego, posłał do zastępcy wójta 4 kozaków, którzy *violenter* postępując, zabrali go z domu. Wówczas za wójtem ujął się [jego] syn. Wtedy kozacy i jego złapali za ręce i tak prowadzili przez miasto do p. Rychtera. Potem ich pobili i zmaltretowanych odprowadzili do domu. Tam [poszkodowani] musieli się długo leczyć, a [mimo to] syn podupał na zdrowiu, [choć] miał dopiero 24 lata”⁵⁵. Jak pokazuje kolejne zajście, nie najgorszym zabijaką był również asesor Gabriel Sendecki, którego to

⁵¹ APL, Księgi Grodzkie Grabowieckie (dalej: KGG), sygn. 117, s. 874-876.

⁵² Jurydyki były to osiedla o charakterze miejskim zorganizowane bądź w obrębie murów obronnych właściwego miasta, bądź poza nim, na terenach będących własnością tegoż miasta lub innych podmiejskich, wyjętych spod jurysdykcji miejskiej, posiadające własne władze i sądy, podległe zwierzchnictwu właściciela gruntu lub króla, ale nie posiadające prawa miejskiego, P. Borowik, *Jurydyki miasta Grodna w XV-XVIII wieku*, Supraśl 2005, s. 23.

⁵³ Protestację złożył Jędrzej Karczewski, poddany z jurydyki kościelnej, APL, KmT, sygn. 7, s. 97.

⁵⁴ Miało to miejsce 18 czerwca 1782 r., tamże, sygn. 6, s. 260.

⁵⁵ Relacja ławników z tego zdarzenia została spisana 18 czerwca 1784 r., tamże, sygn. 8, s. 4.

„Jan Józwiaczek wraz z cechmistrzami i inną bracią”, oskarżył o „niewinne kitem zabicie aż do [jego] połamania”⁵⁶.

Aktów przemocy, a nawet pobić, doświadczały także osoby duchowne. Ilustracją tego rodzaju zdarzeń może być zajście z 1674 r. Barabasz Wolski znieważył wówczas proboszcza Romanowskiego w domu byłego rajcy Andrzeja Byczka. Jak zeznał Byczek „zelżył [księdza] co do jego niewyparzonej gęby przyszło, zesromolił [go], wiele się tym jeszcze kontentowawszy, [następnie] porwawszy osobę duchowną i na ten czas będącą w nie przysposobnym zdrowiu pobił: zadawał szkodliwe razy, to jest pierwszy nad lewym okiem, sine razy na lewej stronie koło nosa, pięć razów na twarzy i siedem razów pod okiem”⁵⁷. W drugim przypadku ksiądz Andrzej Wasilkowski złożył skargę przeciwko staroście – Bazylemu Szeptyckiemu, o to, że najechał jego ziemię i zniszczył je, a jego samego pobił obuchem⁵⁸.

Jako osobna grupę przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, mogą być traktowane pobicia dzieci przez dorosłych. Takie zdarzenia miały miejsce także w Tyszowcach. O pierwszym wiemy ze skargi złożonej 23 sierpnia 1768 r. przez Piotra Lewczuka z Zamłynia. Razem ze służącym Jakubem obwinił Tymka Zieńczuka z Zamłynia o pobicie chłopca batogiem⁵⁹. Nie znamy przyczyn zajścia, w którym, w obronie swojego siostrzeńca, Tomasza Szumilasa, stanęła wdowa Szozdowa z Dębiny. Jak podaje źródło, Hryć Bojko pobił jej siostrzeńca, pasącego w polu woły. „Rzucał go o ziemię i bił batem, aż na koszulę wyszły mu krwawe pręgi”. Odniesione przez Tomasza rany potwierdzili ławnicy: Grzegorz Jodłowski i Franciszek Sobczyński. Magistrat nakazał Hryciowi, żeby zapłacił Tomaszowi 12 zł i pokrył koszty procesowe w kwocie 28 gr. Ponadto nakazał, aby Hryć zapłacił ławnikom za pół kwarty gorzałki na arendzie⁶⁰.

Bójki i pobicia bardzo często kończyły się trwałym uszkodzeniem ciała. Pośrednio o takim zajściu mamy informację z 7 listopada 1795 r. Iwan Bojko złożył wówczas „aplikację” na zażalenie Bazylego Smotryluka o wybicie córce oka przez syna Iwana⁶¹. Z zapisu wynika, że wcześniej Bazyli musiał złożyć skargę na syna tegoż Iwana. Sprawa ta miała ciąg dalszy, ponieważ tydzień później Bazyli Smotryluk w odpowiedzi na „aplikację” potwierdził okaleczenie swojej córki przez Demka syna Iwana Bojki. W związku z tym prosił o nagrodzenie córki za „jej ból, wstręt do zamążpójścia i *expensa* na felczera i prawowanie”⁶². Natomiast 22 listopada 1795 r. nastąpił kolejny etap tej sprawy

⁵⁶ Oskarżenie zostało wniesione 29 maja 1796 r., tamże, sygn. 37, s. 392.

⁵⁷ APL, KGG, sygn. 92, s. 983.

⁵⁸ Źródło podaje tylko datę roczną tj. 1730 r., tamże, sygn. 116, s. 67.

⁵⁹ APL, KmT, sygn. 7, s. 24. Podobne zdarzenie odnotowano 4 czerwca 1795 r., kiedy to Andrzej Paszkowski i Jan Iwasieczko oskarżyli Jana Kozakiewicza „o niewinne pobicie ich dzieci, pasących woły na łąkach miejskich, tamże, sygn. 37, s. 222.

⁶⁰ Wpisu do akt dokonano 7 czerwca 1784 r., tamże, sygn. 8, s. 4.

⁶¹ Tamże, sygn. 37, s. 286.

⁶² Tamże, s. 290.

wy, którym było określenie przez ojca poszkodowanej wysokości odszkodowania na kwotę 44 zł⁶³.

W innych sytuacjach, w których miało miejsce zagrożenie zdrowia i życia, możemy mówić o nieumyślnym spowodowaniu zagrożeniu, jak też o nieszczęśliwym zbiegu wypadków. Pierwszym takim przypadkiem była sprawa żony Bartłomieja Sendeckiego. Została ona przejechana wozem z obornikiem przez parobka Procia Palija z Zamłynia. Obdukcja uczyniona przez ławników dnia 1 marca 1783 r. wykazała, że pokrzywdzona miała „5 znaków na ciele, 1 znak na lewej ręce, 1 pod piersią i 3 na nogach”⁶⁴. Sprawcą drugiego wykroczenia był ksiądz Jaworski, który na przedmieściu Dębina przejechał wozem dziecko Jędrzeja Kulczykowskiego. Wyrok sądu był jednoznaczny: ksiądz Jaworski „jest zobligowany dziecko ratować”⁶⁵.

Niestety, nie wszystkie zapisy źródłowe dotyczące przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu są bogate w informacje o podłożu zdarzeń i o ich finale. Część informacji zawiera tylko datę zdarzenia lub wpisu do ksiąg, nazwisko oskarżyciela i oskarżonego oraz rodzaj przestępstwa⁶⁶.

⁶³ Tamże, sygn. 24, s. 55.

⁶⁴ Tamże, sygn. 6, s. 296.

⁶⁵ Zdarzenie miało miejsce w 1765 r., tamże, s. 406. W innym przypadku pokrzywdzoną była Żydówka Gitla Tuck, która 23 stycznia 1794 r. wniosła zażalenie przeciwko Pawłowi Homizie, „że ją potracił, kiedy szła na moście z konwiami”. Magistrat skazał Pawła na 3 godziny aresztu, tamże, sygn. 23, s. 5.

⁶⁶ Dnia 12 maja 1773 r. Chwedry Grzesiuk oskarżył Jędrzeja Lewandowicza o pobicie go kłonicą, tamże, sygn. 7, s. 5; 6 czerwca 1764 r. Anastazja Palijowska oskarżyła Matwieja Mulikowskiego o „pobicia, szkalowania, *violencji* i hałasów czynienie”, tamże, sygn. 23, s. 58; 13 sierpnia 1794 r. Kazimierz Bojko z żoną oskarżyli wójta Antoniego Radaja, Macieja Bieleckiego, Bartka Chmiela, Wojciecha Madeja i Piotra Żynia o zadanie kurewstwa i pobicie, tamże, sygn. 37, s. 70; 11 października 1794 r. Kazimierz Buczek z żoną zeznawali przeciwko Antoniemu Radajowi, Matwiejowi Bieleckiemu, Bartkowi Chmielowi, Wojciechowi Madejowi i Piotrowi Żyni o „zadanie kurewstwa i pobicie”, tamże, sygn. 23, s. 86; 8 lipca 1794 r. Hawryło Kwiczaluk wniósł oskarżenie przeciwko Gabrielowi Sędeckiemu o pobicie na jarmarku, tamże, s. 67; 22 stycznia 1795 r. Marianna Lipczewska oskarżyła małżeństwo Kaspra i Franciszkę Czarnostawskich o pobicie i szkalowanie, tamże, s. 124; 28 listopada 1795 r. Iwan Zrol wniósł skargę przeciwko Michałowi i Nikicie Szumiłkom o napad na dom i kurewstwo, tamże, s. 294; 16 stycznia 1796 r. Antoni Mazur oskarżył braci Andrzeja i Kaspra Czarnostawskich o szkalowanie i pobicie, a Stefan Hutko JP Mariannę Gutkowską o pobicie i skrwawienie jego żony, tamże, s. 320; 25 czerwca 1796 r. Iwan Spasiuk oskarżył Andrzeja i Matyjasza Lewczuków o „różne szkalowanie, pobicie i najście na dom”, tamże, s. 401; 3 lipca 1796 r. Piotr Urlich. wniósł skargę przeciwko Onufremu Sitnickiemu o pobicie i szkalowanie, tamże, s. 413; 12 maja 1798 r. Józef Wajadowski oskarżył Benedykta Potoraja „względem pobicia i wyrwania włosów”, tamże, sygn. 38, s. 374.

Znieważenia słowne

Swoistą plagą w życiu społeczności tyszowieckiej były wszelkiego rodzaju obrazy, pomówienia i posądzenia, które miały miejsce częściej niż bójk i uszkodzenia ciała. Pierwsza informacja źródłowa na ten temat pochodzi z 1608 r. Według niej Semko Jaryłyk i Dimka Czeczko z Dębiny „stanęli przed urzędem i wyznali, że już się nie będą kłócić”⁶⁷. Co prawda informacja dotyczy już faktu pogodzenia się oponentów, ale jej treść, co prawda bardzo krótka, wyraźnie daje do zrozumienia, że Semko i Dimka musieli się wcześniej kłócić. Podobny charakter miała sprawa między cechmistrzami: Wojciechem Dudkiewiczem i Maciejem Mulikowskim. Źródło nie informuje nas, o co się kłócili, a jedynie, że stanęła między nimi ugoda, „że już nie będą sobie szkodzić i mają zapłacić 4 złote do kasy policji magistrackiej, zaś jako majstrowie po 2 funty wosku do cechu szewskiego”⁶⁸.

O pomówieniu, zresztą nie do końca jasnym, informuje nas skarga złożona 9 stycznia 1610 r. Mieszczanin Jędrzej Milniczuk skarżył się na pana Andrzeja, że „od niego i jego czeladzi ma wielkie krzywdy i nachodzenie na jego dom, i że żołnierze nasyla”. Oskarżony odpierał te zarzuty i odpowiedział, że sąsiadowi żadnej szkody nie czynił, zaś żołnierze, którzy u niego stoją „wybierają u niego, jak i u sąsiada”⁶⁹. Niestety, lakoniczność przekazu źródłowego nie pozwala nam stwierdzić, czy faktycznie wspomniany Andrzej i jego służba wyrządzali Jędrzejowi szkody, czy też było to niesłuszne oskarżenie. Z kolei protoprezbiter bełski – ojciec Hieronim Chodczyński oraz Łukasz Chodczyński wnieśli pozew o znieważenie słowne przez Teodora Hulcowicza, prezbitera cerkwi tyszowieckiej. Jak podaje źródło, sprawa się nie odbyła, ponieważ pozwany się nie zgłosił⁷⁰. W kolejnym przypadku mieszczanin Jan Jaszczukiewicz skarżył się na Teodora Krzyńskiego, prezbitera cerkwi tyszowieckiej, że go „groźnie znieważył”. Duchowny zaprzeczył oskarżeniom Jaszczukiewicza. Sąd duchowny nakazał księdzu przeprosić mieszczanina za zniewagę i zapłacić sądowi 2 grzywny. Kary nie uniknął również Jaszczukiewicz za to, że „publicznie sąd znieważył obracając się zadem” miał zapłacić 3 grzywny⁷¹. W 1760 r. miała miejsce nieporozumienie między mieszczaninem Urysiem Siewiczem a Jędrzejem Macherką z Zamłynia. Uryś oskarżał Macherkę o za-

⁶⁷ Tamże, sygn. 2, s. 503. Podobnego typu informacja pochodzi z 10 kwietnia 1760 r. Ona także nie informuje nas o przyczynie „zwady i kłótni” między Józefem Markiewiczem i mielnikiem miejskim Piotrem Milewczem z jednej strony, a Maciejem Zielińskim i jego żoną z drugiej. Ze źródła wiemy tylko, że „stanęła [między nimi] przyjacielska zgoda”, tamże, sygn. 5, s. 203.

⁶⁸ Zdarzenie to miało miejsce 20 października 1790 r., tamże, sygn. 8, s. 126.

⁶⁹ Tamże, sygn. 2, s. 423.

⁷⁰ Pozew został wniesiony 19 października 1685 r., APL, Chełmski Konsystorz Grecko-Katolicki (dalej: ChKKGK), sygn. 1, s. 62.

⁷¹ Sąd duchowny rozpatrzył sprawę 28 kwietnia 1686 r., tamże, s. 83.

branie siekiery podczas pożaru w Tyszowcach. Sąd, po wysłuchaniu obydwu stron, uniewinnił Jędrzeja i nakazał zapisać, że ten kto oskarżał Macherkę o nieuczciwość, „według prawa będzie miał dać 15 grzywien do zamku, 10 grzywien do urzędu, 15 funtów wosku do kościoła, a kto nie będzie mógł dać grzywien i wosku, ten dostanie 100 razów i pójdzie do tiumry”⁷². Więcej faktów przynosi sprawa z 17 lutego 1763 r., która rozegrała się między Pawłem Szopińskim z żoną a Jędrzejem Czarnostawskim z żoną, o zadośćuczynienie za niesłuszne oskarżenie o kradzież. Jak wynika z opisu, Pawłowi Szopińskiemu zginęły pieniądze ze skrzyni i o kradzież posądził żonę Czarnostawskiego. W związku z tym, że pieniądze się znalazły, Paweł przeprosił i kazał zapisać w księdze miejskiej, że żona Czarnostawskiego jest niewinna. Dodatkowo Czarnostawski prosił urząd, żeby zapisał, że kto będzie pomawiał i oskarżał jego żonę, ten zapłaci 15 grzywien na kupno wosku dla bractwa i 15 grzywien dla dworu. Natomiast w przypadku, gdyby ktoś nie miał gotówki, zostanie ukarany karą cielesną⁷³. Ukaranymi za pomówienie księdza Jakuba Piotrowskiego zostali Wasyl Bojko z żoną - mieszkańcy Dębiny. Obrażali oni księdza, rozpowiadając po mieście, że na plebanii zjadł ich kury. Urząd, pod prezydencją gubernatora Michała Błażejowskiego, uwolnił księdza od zarzutu, a Wasyl, za obrazę, miał dać po 2 funty wosku do kościoła, cerkwi dębińskiej i cerkwi miejskiej. Miał również wraz z żoną przeprosić księdza na plebanii przy 2 świadkach z każdego cechu. Ponadto miał publicznie siedzieć od wschodu do zachodu słońca przez trzy piątki w wieży i przez 3 msze leżeć krzyżem w cerkwi⁷⁴. Mniej szczegółowy jest zapis z 4 maja 1777 r. Informuje on, że sławetny Szymon Sędecki manifestował przeciwko Mikołajowi Palijowskiemu, który oskarżył go o kradzież mąki. Możemy się domyślać, że oskarżenie było bezpodstawne, ponieważ Mikołaj za pomówienie został przez burmistrza zamknięty do „klitki”⁷⁵. Zdarzało się, że pomówienia i szkalowanie miały dla sprawcy bardzo dotkliwe konsekwencje, jak chociażby w przypadku z 23 stycznia 1778 r. Sprawa dotyczyła wdowy Darki Moherychy, która po dwunastu latach po raz drugi wyszła za mąż. Za własne pieniądze kupiła połowę pastewnika, którą zapisała na siebie i swoje dzieci. Ze względu na to, że jej wła-

⁷² APL, KmT, sygn. 5, s. 222.

⁷³ Tamże, s. 478. Podobny charakter (niesłuszne oskarżenie o kradzież) miała sprawa między braćmi Zrolami: Wasylem i Hrehorym a kowalem Michałem. 3 września 1764 r. bracia zostali wezwani do zamku i w obecności mieszczan: Pawła Szopińskiego i Jana Lipczewskiego oraz cechmistrza kowalskiego Franciszka Szczepankiewicza zobowiązani do przeproszenia kowala za niesłuszne oskarżenie. Niestety, źródło nie podało przyczyny oskarżenia. Znajdujemy w nim tylko ostrzeżenie: „A gdyby dalej ktoś miał niesłusznie oskarżać i pomawiać o złodziejstwo Michała lub jego dzieci, ten będzie musiał zapłacić 10 funtów wosku dla kościoła i cerkwi, 5 grzywien dla dworu i 3 dni siedzieć w wieży. A gdyby nie miał grzywien i wosku, to ma dostać 90 plag”, tamże, s. 474.

⁷⁴ Sąd wydał wyrok 27 stycznia 1770 r., tamże, sygn. 7, s. 87-88.

⁷⁵ Tamże, s. 89.

sny syn – Jędrzej nie szanował matki i znieważał ją nazywając, „kurwisiową suką, połubą francowatą”, wydziedziczyła go, anulując wcześniejszy zapis⁷⁶. W innym znanym przypadku, Hawryła Bojko, Prokop Sawczuk i Leszek Paszkowski oskarżyli księdza Jakuba Piotrowskiego, parocha cerkwi dębińskiej i braci starszych konfraterii cerkiewnej Ilko Zielenia oraz Jana Mowczana o to, że za pieniądze cerkiewne kupili sobie grunta. 22 lipca 1779 r. sąd stwierdził, że oskarżenie było nieprawdziwe, a pozwanym nakazał odwołać kłamstwo i zapłacić księdzu rekompensatę w wysokości 20 zł⁷⁷.

21 października 1681 r. parafianie cerkwi na Dębinie skarżyli się, że byli szkalowani przez prezbitera bełskiego Hieronima Hedczyńskiego o to, że przeszkadzali duchownemu w sprzedaży wyposażenia cerkwi⁷⁸. Źródło informuje również o tym, że poszkodowanym czuł się także Mikołaj Kraś z Zamłynia, który wniósł skargę o dwukrotne nastawanie na swoją osobę. Napastującym był Mikita Lubarski z Zamłynia. Po raz pierwszy napadł na Mikołaja podczas szarwarku na drodze, gdzie chcieli mu „przy ludziach woła zabrać”, a gdy mu się to nie udało, wówczas Krasia „lżył i wyzywał”. Drugie zdarzenie miało miejsce w arendzie, gdzie Kraś z Bazylim Trochimowiczem opijali sprzedaż konia. Nieproszony Mikita przysiadł się do nich i niepytany wtrącał się do rozmowy, czym doprowadził do kłótni z Mikołajem⁷⁹.

Często podłożem różnego rodzaju zatargów słownych było nadużywanie alkoholu, jak chociażby w przypadku z 1782 r., kiedy to pan Recki oskarżył pana Widnickiego, oto że „będąc w kompanii na jarmarku, zapłacił za 3 kwarty wiśniaku, a potem i pan Widnicki był w kompanii. Razem pili ten wiśniak i nie mogli się pogodzić [na temat] zapłaty”. Całe zajście potwierdził pan Wojciech Bohdan, który „nadszedł, jak się kłócili z Moszkiem o zapłatę”⁸⁰.

Spożycie alkoholu prowadziło często do zaniku barier społecznych. Doświadczyl tego szlachetnie urodzony Franciszek Grodecki, leśniczy tyszo-

⁷⁶ Tamże, s. 93.

⁷⁷ Tamże, sygn. 6, s. 247. Podobna sprawa o niesłuszne pomówienie miała miejsce 12 lutego 1795 r., kiedy to cechmistrze kowalscy zwrócili się o ukaranie Marcina Szopińskiego, który oskarżył Kaspra Czarnostawskiego o złodziejstwo. Magistrat uwolnił Kaspra od wszystkich zarzutów, natomiast Marcina Szopińskiego odesłał do ukarania cechowego, tamże, sygn. 37, s. 145.

⁷⁸ Skarżącymi byli Mikołaj Kostiuszek, Paweł Piedwic, Hryć Kostiuszek i Dymitr Horenduch, tamże, sygn. 3, s. 79. W kolejnej sprawie, 3 grudnia 1767 r. oskarżała „cała synagoga żydowska”. Oskarżonymi byli: Jan Chwedorowicz, Wojciech Wiśniewski, Wawrzyniec Piprowski, Bartłomiej Gijkowicz, Józef Mackiewicz, Mateusz Zieliński i organista tyszowiecki Tomasz. Żydzi twierdzili, że oskarżeni „przyszedłszy do szkoły żydowskiej o północy ich dnia sądnego, napadli na nich *violenter*”, tamże, sygn. 7, s. 12.

⁷⁹ Skarga została wniesiona 7 marca 1768 r., tamże, s. 19.

⁸⁰ Tamże, sygn. 6, s. 157.

wiecki, którego 17 maja 1783 r. przedmieszczanin z Zamłynia Olszewski, mając za nic jego szlachectwo, „upiwszy się, będąc pijany, lżył przy ludziach”⁸¹.

Okazuje się, że mała ilość wypitego alkoholu może być także przyczynkiem do kłótni i pomówień. Świadczyć o tym może zdarzenie, jakie miało miejsce 3 sierpnia 1767 r. Hrehory Hudka z Dębiny oskarżył innego mieszkańca Dębiny Wasyla Zrola. Hrehory relacjonuje, że obaj byli proszeni przez Szustkowskiego na jedną wódkę. „Jako że więcej my nie pili, to on zaczął mnie napastować, zem sprzedał Mowczanowe grunta. To ja mu powiedziałem, że od dawna jestem z Mowczanem [w spółce] i gdybym nie żałował, to bym mu łaskę w gardło wsadził. Co ty masz do tego? To nie twoje grunty. Wtedy Zrol zaczął go wyzywać”⁸².

Podobnie jak w przypadku pobić i bójek, informacje na temat znieważeń są bardzo lakoniczne. Oprócz daty wniesienia skargi i rodzaju zniewagi podawane są dane personalne oponentów⁸³. Tylko w dwóch przypadkach wiemy także, jaką karę poniósł oskarżony. Bohaterem obydwu wspomnianych w materiałach źródłowych zająć był kuśnierz Benedykt Pocztowy. Pierwsza sprawa dotyczyła „zadania nieprawdziwych słów”, a została wniesiona 25 lutego 1794 r. przez Józefa Maciokiewicza. Magistrat skazał Pocztowego na 3 godziny aresztu⁸⁴. W drugiej sprawie tenże sam Benedykt Pocztowy został oskarżony przez „Dominium Tyszowce” o zadanie nieuczciwych słów leśniczemu Stanisławowi Zabierzyńskiemu. Ze źródła dowiadujemy się, że zwaśnieni „dobrowolnie się pogodzili”⁸⁵. 4 marca 1795 r. Szymon Synoczek złożył zażalenie przeciwko Janowi Spasiukowi i jego żonie Anastazji o zadanie złodziejstwa; dopraszał się także ukarania małżeństwa i „przywrócenia sławy”⁸⁶.

Zdarzało się także, że urzędnicy wykonujący swoje obowiązki narażeni byli na szykany ze strony niezadowolonych obywateli. Doświadczył tego

⁸¹ Tamże, s. 297.

⁸² Tamże, sygn. 7, s. 10.

⁸³ Dnia 30 kwietnia 1794 r. Jan Rodt zeznał przeciwko Jędrzejowi Czarnostawskiemu o zadanie jemu i żonie nieuczciwych słów, tamże, sygn. 23, s. 33; 7 maja 1794 r. Franciszek Szopiński wystąpił przeciwko Zachariaszowi Tybulczukowi o zadanie nieuczciwych słów, tamże, sygn. 23, s. 46; 7 czerwca 1794 r. sąd pod surową karą zabronił małżonkom Mariannie i Janowi Palijowskiemu nachodzić dom macochy Anastazji Palijowskiej i znieważać ją, tamże, sygn. 37, s. 1; 6 sierpnia 1794 r. Paweł Rajewski wystąpił przeciwko Kazimierzowi Chwalibogowskiemu o szkalowanie, tamże, s. 19; 6 sierpnia 1794 r. Piotr Bojko skarżył się na Semena Piotrowskiego o zadanie złodziejstwa, tamże, s. 65; 12 sierpnia 1797 r. Mikołaj Jarmoluk domagał się satysfakcji za szkalowanie i buntowanie Prokopa i żony, tamże, sygn. 38, s. 174; 12 sierpnia 1797 r. Józef Kostecki jako przełożony cechmistrz dopraszał się ukarania Michała Nowosadowskiego za szkalowanie i przywrócenie *expensy*, tamże, s. 174.

⁸⁴ Tamże, sygn. 23, s. 17.

⁸⁵ Sprawa miała miejsce 20 czerwca 1794 r., tamże, sygn. 23, s. 61.

⁸⁶ Tamże, sygn. 24, s. 14.

burmistrz Franciszek Popławski, który rozdzielał kwatery dla stacjonujących w mieście żołnierzy. Kiedy burmistrz wyznaczył zakwaterowanie jednego żołnierza w domu Mikołaja Palijowskiego, ten nie wyraził zgody, rzucając na burmistrza kalumnie: „Kpie, chłopie, durniu, złodzieju, tobie do Sokala”⁸⁷. Napaści słownej od Prokopa Szutkowskiego z Dębiny doświadczył także burmistrz Mikołaj Palijowski. Według zeznań złożonych przez poszkodowanego, Prokop rozgłaszał wśród ludzi, że burmistrz jest złodziejem i kurwiarzem. Mało tego, gdy wyszedł nocą z gospody i zobaczył Mikołaja, zapytał, gdzie idzie. Na to Mikołaj odpowiedział: „Co cię to obchodzi?”. Wtedy Prokop zakrzyknął: „A to ty idziesz złodzieju, kurewniku, kaduk twoja mać”. Świadcami opisanego zajścia byli ludzie z Kmiczyna⁸⁸. Zapewne rzetelne wykonywanie swojej funkcji naraziło leśniczego - Franciszka Grodeckiego na szykany ze strony Bazylego Olszewskiego z Zamłynia. Z relacji leśniczego, popartej zeznaniami świadków: sługi dworskiego Jana Poświatowskiego, Prokopa Sarczuka, Leszka Kukuryka i Wasyla Wołosza wynika, że 17 maja 1783 r. pijany Bazyl lżył go przy ludziach⁸⁹.

Dość często sądy zajmowały się sprawami o obelgi, których sprawcami były kobiety. Najczęstszymi obelgami w tym przypadku były: „kurwo”, „cudzołożnico”, „czarownico”, „złodziejko”, „żydówko”. Typowego przykładu dostarczyła Katarzyna Trochimiczowa z Zamłynia. 26 października 1768 r. bakałarz z Dębiny Semen Piotrowski, Wasyl Mowczan, Jan Steciuk i Hryc Ihnatów oskarżali ją, że gdy ich zobaczyła idących do dworu, zawołała na nich: „Ot idą, jak hycle, poprzebierali się w czapki i jak hycle chodzą, kaduk ich mać”⁹⁰. Podobnie impulsywną okazała się żona Jędrzeja Tybulczuka, która, mimo że nie była uczestnikiem zajścia, stała się wątpliwą bohaterką jego zakończenia. Początek zdarzeniu dała skarga Jędrzeja Tybulczuka z Zamłynia na księdza Antoniego Suplikiewicza, plebana zamłyńskiego. Według relacji poszkodowanego, po mszy świętej ksiądz przez swojego syna zawołał go i zapytał: „Czy to prawda, Jędrzeju, że w dobry sposób dzielnicę nie naprawiasz?”. Na to Jędrzej odpowiedział: „Swoją dzielnicę naprzeciwko swojego gruntu naprawiam”. Pleban powiedział, że chodzi mu o dzielnicę w ulicy, która wiedzie do cerkwi. Jędrzej ripostował, że on nie musi jej naprawiać, tylko ci, którzy po niej chodzą. Po niedługim czasie powracająca z miasta żona Jędrzeja spotkała księdza Suplikiewicza. Gdy dostrzegła ich żona księdza, wybiegła aż do mostku i zaczęła krzyczeć: „Ty hacznico, kurwo, wodzisz się z moim popem po gospodach”. Zajście potwierdziła przed ławnikami żona cechmistrza kuśnierskiego Stepana Trochimowicza⁹¹.

⁸⁷ Miało to miejsce 16 maja 1768 r., tamże, sygn. 7, s. 20, 160.

⁸⁸ Burmistrz złożył zeznania 3 listopada 1771 r., tamże, s. 66.

⁸⁹ Tamże, sygn. 6, s. 297.

⁹⁰ Tamże, sygn. 7, s. 35.

⁹¹ Miało to miejsce 9 sierpnia 1770 r., tamże, s. 53.

8 stycznia 1771 r. trafiła do sądu sprawa, która rozegrała się, między Gabrielem Zającem z Zamłynia a Nikitą Lubarskim⁹². Zając skarżył Nikitę, że ten lżył jego żonę „nazywając kurwą, i że nigdzie nie ma między ludźmi takiej”. Sąd orzekł, że Nikita powinien przeprosić żonę Zająca i zastrzegł, że „gdyby kto by ją pomawiał, ten ma dać 10 funtów wosku dla kościoła i 10 funtów wosku dla cerkwi, 10 grzywien dla dworu i 5 grzywien dla urzędu”. Następny przykład pokazuje kłótniwy charakter Lubarskiego, skoro Bazyli Olszyński razem z żoną oskarżyli go o napaść, gdy wracali z kościoła⁹³. Jak zeznawał Bazyli, Lubarski zaczął go znieważać słowami: „Kaduk twoja mać”, na co żona Bazylego odpowiedziała Nikicie: „Twoja [żona] sama kurwa”. Na to Nikita obrzucił Bazylego słowami: „Kaduk twoja mać, zabiegłaku”, powtarzając kilkakrotnie: „Kaduk twoja mać”. Nikita mówił tak i pomstował przy świadkach. W magistracie poświadczyli te słowa sołtysi kłątrowscy: Jan i Piotr Podkowiczowie.

Ilustracją nieporozumień między kobietami może być zwada, który wynika 7 stycznia 1781 r. między Ewą Piprowską a Barbarą Zielińską. Założeniem kłótni stał się spór pomiędzy Barbarą a zięciem Piprowskiej Goleniowskim o wspólnego pastucha. Zielińska przyszła do Goleniowskiego i zażądała, żeby pastuch z nią poszedł, na co Goleniowski nie wyraził zgody. Oburzona tym postępkim Zielińska odeszła bez słowa. Po pewnym czasie przyszła ponownie i kiedy zastała zamknięty dom, zaczęła walić do drzwi. Hałas usłyszała żona Goleniowskiego i zapytała ją, co robi. Gdy ta powiedziała, że przyszła po pastucha, Goleniowska odpowiedziała, że sama pastuchem nie rozporządza, a męża nie ma w domu. Ponadto dodała: „Poczekaj, weźmiemy człowieka, niech nas pogodzi”. Wówczas Zielińska zaczęła do niej krzyczeć: „Twoja matka złodziejka, w sadzie kradła”. Słowa te usłyszała Ewa Piprowska, kopiąca warzywa w ogrodzie i zapytała: „Co ja ci ukradłam?”. Wówczas Zielińska krzyknęła: „Cicho kurwo, tobie do Tarnogrodu, a nie tutaj”.

Zdarzało się, że niektórzy, zdając sobie sprawę ze zgubności spożywania napojów wyskokowych, próbowali z nałogiem walczyć. Przykładem może być Jan Paweł Patrykowski, płóciennik tyszowiecki, który 18 maja 1780 r. dokonał na sobie wpisu w księdze cechowej: „Jak bym pił gorzałkę od dnia dzisiejszego, powinienem dać grzywnę i 10 funtów wosku do kościoła tyszowieckiego i wziąć 30 plag w cechu przy świętym prawie, na co się zapisuję w naszym płóciennym cechu”⁹⁴.

Przestępstwa przeciwko moralności i sakramentowi

W obyczajowości staropolskiej bardzo dużą wagę przywiązywano do moralności i przyzwoitego prowadzenia się. Kobieta miała pełnić określone

⁹² Tamże, s. 55.

⁹³ Skarga wpłynęła 22 czerwca 1779 r., tamże, s. 104.

⁹⁴ Tamże, s. 112.

funkcje w społeczeństwie – córki, matki, żony. Przede wszystkim zaś powinna mieć nieposzlakowaną opinię. Niestety, życie było pełne pokus. Jedną z nich była miłość pozamałżeńska. Kobiety obowiązywała bezwzględna wierność. Zdarzało się im jednak zejść z wyznaczonej im drogi. Podobnie było zresztą z mężczyznami. Grzech przeciwko szóstemu przykazaniu był przestępstwem, które podlegało kompetencji władz miejskich.

Prawo miejskie określało dokładnie tryb postępowania i wyrokowania w sprawach o cudzołóstwo. Bartłomiej Groicki pisał tak: „Cudzołóstwa jawne, te mają być zawsze karane, tak mężczyzny jako i białogłowy; nie ma tego urzędu nigdzie dopuścić, i owszem, gardłem o to wedle prawa zawsze karano”⁹⁵. Bardzo surowo karano przypadki, kiedy żonaci mężczyźni dopuszczali się cudzołóstwa z zamężnymi kobietami. Zwykle oboje karani byli śmiercią, choć czasami kary były łagodzone. W przypadkach cudzołóstwa, w których jeden z partnerów był stanu wolnego, kobietę karano najczęściej chłostą oraz relegacją z miasta, a mężczyznę plagami lub grzywną⁹⁶. Równie surowo jak cudzołóstwo karano wszeteczeństwo (kiedy oboje partnerzy byli stanu wolnego). Sądy miejskie najczęściej traktowały oba występki jednakowo. Jednocześnie Groicki stwierdza, że przestępstwo to stało się tak powszechne, iż sądy traktują je jak drobne przewinienia. Dlatego też jako złagodzoną karę zalecał w tym przypadku stosowanie grzywny⁹⁷.

a) Cudzołóstwa

Jak pokażą poniższe przykłady, mieszkańcy dawnych Tyszowiec nierzadko dopuszczali się grzechu cudzołóstwa. Pierwsza informacja źródłowa o tego typu przestępstwie pochodzi z 1685 r. Niestety, jest ona bardzo lakoniczna i mówi, że odbyła się sprawa o rozwiązłe prowadzenie się ojca Teodora Hulcewicza z tyszowiecka mieszczką Hapą Harynianką⁹⁸.

Obfitujący w szczegóły jest opis zajście dotyczące cudzołóstwa zamężnego mężczyzny z wdową. Oburzeni mieszkańcy Tyszowiec wnieśli skargę na wdowę po Wojciechu Popławskim, która, mając swoje dzieci, „przez swoje swawole dopuściła się [...] o dziecko. Niedawno to mogło być, jak potwierdzają krewni i sąsiedzi. [Wdowa] uszła z miasta, gdzie opustoszał tak budynek, jak i dzieci opuściła”⁹⁹. W dwóch kolejnych przypadkach opisanych w tekstach źródłowych mężowie doznali zniewagi na honorze, a ponadto także ponieśli wymierne straty materialne z powodu kochanków swoich małżonek. Pierwszy poszkodowany - Stefan Potocki wniósł skargę przeciwko Grzegorzowi Radyjowi „o zadanie kurewstwa z żoną i zabranie sukmany

⁹⁵ B. Groicki, dz. cyt., s. 47.

⁹⁶ W. Maisel, dz. cyt., s. 219-220.

⁹⁷ B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953, s. 206.

⁹⁸ APL, ChKKG, sygn. 1, s. 87.

⁹⁹ Miało to miejsce 5 marca 1751 r., APL, KmT, sygn. 4, s. 626.

i fuzji”¹⁰⁰. Dwa lata później mieszczanin - Bazyli Turkał oskarżył nieznanego z imienia Sawickiego, że „nie tylko z jego żoną czyni konszachty, ale nawet samowładnie zasiał jęczmień na ogrodzie”¹⁰¹. Z kolejnego przykładu można wywnioskować, używając dzisiejszej terminologii, że chodzi o trójkąt małżeński. Pokrzywdzony małżonek, Wawrzyniec Hubiński, wniósł oskarżenie przeciwko małżeństwu Janowi i Mariannie Janickim oraz swojej żonie Mariannie o „pobicie i *denegację* łoża małżeńskiego”¹⁰².

b) Gwałt

Zgwałcenie uznawano powszechnie za jedno z najcięższych przestępstw, za które sprawcy groziła kara śmierci. Często była ona jednak łagodzona dzięki poręczeniu. Zamieniano ją wówczas na publiczną chłostę, karę więzienia, karę pieniężną czy też publiczną pokutę. Sąd miał bardzo trudne zadanie, gdyż mężczyźni często nie przyznawali się do popełnionego czynu. Z drugiej też strony trudno było rozstrzygnąć, czy kobieta nie kłamała mówiąc, że została przymuszona czy nawet zgwałcona. Kobiety bały się bowiem posądzenia o cudzołóstwo, które mogło być przyczyną zarówno surowej kary, jak i wyrzucenia poza nawias społeczności miejskiej, kpín i szyderstwa. W niżej wymienionych sprawach jest mowa o gwałcie, dlatego też nie zostały one zaliczone do kategorii cudzołóstwa i poddane odrębnej analizie. W imieniu poszkodowanych kobiet występowali opiekunowie; najczęściej byli to ojcowie (jeśli sprawa dotyczyła panien) albo mężowie (w przypadku mężatek).

Źródła wymieniają dwa przypadki gwałtu, zapisane jako „utrata wianka”. Pierwszym zapisany został 12 października 1727 r. Przesłuchiwana była „metresa zwana Maryną”, która przyznała, że „podczas jarmarku tyszowieckiego na św. Iwana Ruskiego, z rozkazu gospodyni poszła do winnicy. Tam parobek imieniem Jacek zaczął ją dotykać. Ona zaczęła krzyczeć, aż posłyszał ją człowiek łowiący ryby na rzece, który powiedział, żeby parobek dał jej spokój. Mimo to [Maryna] została zgwałcona. W domu Jacek z niej żartował, co usłyszała kucharka i powiedziała gospodyni, która wyгнаła ją [Marynę] z domu. Maryna nie miała się gdzie podziać i przez tydzień siedziała u Mazurka. Następnie poszła do Sadowniczki do Zubowic, gdzie, siedząc w sadzie, zobaczył Kowalski i zapytał, czy jest w ciąży, bo tak ludzie powiadają. Kowalski kazał jej powiedzieć, że [gwałtu dopuścił się] Froim, a nie Jacek, bo Froim jej zapłaci. Maryna powiedział Kowalskiemu, że Froim jest niewinny, tylko Jacek”. Jako że sprawa nie została wyjaśniona, Marynę wezwano ponownie przed sąd. Na drugim przesłuchaniu potwierdziła, że gwałtu dopuścił się Jacek, który dopadł ją, kiedy spała w winnicy. Nieprawdą jest, że poszła z nim dla zabawy. Przesłuchanie to nie pozwoliło na osądzenie sprawcy, we-

¹⁰⁰ Zajście miało miejsce 20 sierpnia 1796 r., tamże, sygn. 37, s. 429.

¹⁰¹ Tamże, sygn. 38, s. 375.

¹⁰² Skarga została wniesiona 12 lutego 1795 r., tamże, sygn. 37, s. 144.

zwano więc Marynę po raz trzeci. Wówczas „pod karą cielesną przyznała, że miała wielu namawiających, żeby powiedziała na Froima. Jako pierwszy [był nim] Kowalski, jako drugi Makarczuk. Obaj powiedzieli, że jak oskarży parobka, to będzie karana, a jak Froima, to on za wianek zapłaci”. W dalszej części Maryna przyznała się też, „że nie tylko z Jackiem popełniła grzech, ale także z traczem zubowieckim w sadzie, za co Makarczuk z domu ją wygnał”¹⁰³.

Drugie zdarzenie dotyczyło „utrąty wianka” przez Helenę Garałówną, kucharkę Piotra Gwiazdomorskiego, proboszcza tyszowieckiego¹⁰⁴. Pokrzywdzona, stojąc przed sądem, zeznała: „Pewnego czasu podczas żniw do księdza przyjechali goście od Sokala, mający ze sobą dwóch lokajów. Jeden z nich ustawicznie się jej naprzykrzał, co widząc, siostra księdza powiedziała jej, żeby nie spała tam gdzie zawsze. Nachalny lokaj przyszedł do niej w nocy, a ona poddała się, ułomna na jego perswazje. Pan tegoż [lokaja] powracając znowu nocował, to samo dobrowolnie agitowało się teraz na moje nieszczęście”. W źródłach odnotowano także przypadek poręczenia za „domniemanego” gwałciela. 30 września 1798 r. Jan Podgórski i Maciej Sędecki zaręczyli za Wojciecha Bartoszewicza oskarżonego o „gwałtowne cudzołóstwo” z Rozalią Litwinianką¹⁰⁵. Nie wiemy, jakim skutkiem zakończyło się poręczenie.

Przestępstwa przeciwko mieniu

Do spraw najbardziej absorbujących tyszowiecki wymiar sprawiedliwości należały kradzieże i zawłaszczenia cudzego mienia. Najczęściej odnotowane bywały kradzieże drobne, dokonywane na ulicach, targach i polach. Wzmianki o nich są niezmiernie liczne, a sprawcami byli najczęściej złodzieje przypadkowi, korzystający z nadarzających się okazji.

c) Kradzież

Pierwsza źródłowa informacja o zawłaszczaniu mienia w Tyszowcach pochodzi z 1608 r. Wówczas to Hwedko z Zamłynia oskarżył Kucza Opiekańcza, że bez zgody wziął jego konia i zań nie zapłacił¹⁰⁶. W następnej sprawie podłożem kradzieży było domniemane „zadawanie się z córką” Jacka Cymbalisty przez Stefana Kotlarza, za co ojciec dziewczyny oraz Stanisław Piwowar zabrali Stefanowi czapkę. W trakcie dochodzenia okazało się, że Stefan w ogóle nie znał córki Jacka. Do ugody doszło 20 października 1678 r. Niestety, źródła nie podają, na jakich warunkach została ona zawarta¹⁰⁷.

Katalog nielegalnie przywłaszczanych przedmiotów, które stały się powodem zakładania spraw, był bardzo bogaty i różnorodny. Informacje o kolejnych kradzieżach są bardzo skromne, najczęściej wymieniany jest tylko

¹⁰³ Tamże, sygn. 4, s. 21-24.

¹⁰⁴ Źródło podaje niepełną datę tj. lipiec 1788 r., tamże, sygn. 8, s. 27.

¹⁰⁵ Tamże, sygn. 17, s. 45.

¹⁰⁶ Tamże, sygn. 2, s. 156.

¹⁰⁷ Tamże, sygn. 3, s. 722.

przedmiot kradzieży i winowajca, nie ma natomiast mowy o zakończeniu sprawy. Zawłaszczono między innymi siekierę¹⁰⁸, pościel¹⁰⁹, garderobę¹¹⁰, płótno¹¹¹, drzewo i skóry¹¹², siano¹¹³, woły¹¹⁴, chomąto¹¹⁵, cymbały¹¹⁶, miedziany sagan¹¹⁷, bryczkę¹¹⁸, wódkę¹¹⁹, sól¹²⁰, skrzynie¹²¹, pieniądze¹²², zboże¹²³ oraz różne nieokreślone rzeczy¹²⁴.

¹⁰⁸ 21 grudnia 1678 r. Małysz Tkacz wniósł skargę na zięcia Ilka o kradzież siekiery, tamże, s. 722.

¹⁰⁹ Dnia 18 października 1794 r. Katarzyna Olszewska oskarżyła Wincentego Zawierzeckiego o zabranie pościeli i innych rzeczy, tamże, sygn. 37, s. 85; 18 października 1794 r. Katarzyna Oleszko żaliła się przeciwko Wincentemu Zawierskiemu o zabranie pościeli i innych rzeczy; tamże, sygn. 23, s. 96.

¹¹⁰ Dnia 8 listopada 1794 r. Tomasz Ulanicki wniósł skargę na Sebastiana Grabowieckiego o to, że zabrał mu żupan i pas, tamże, sygn. 37, s. 95.

¹¹¹ Dnia 6 maja 1795 r. Jan Hrycajuk oskarżył Mariannę Lewicką o kradzież płótna i wniósł, aby ukarana został kwotą 10 zł, tamże, s. 179.

¹¹² Dnia 13 sierpnia 1794 r. Jan Jużaczek żalił się przeciwko Antoniemu Piliszczukowi, aby mu zwrócił drzewo z 2 szop i komory oraz 2 skóry, tamże, s. 68.

¹¹³ Dnia 15 marca 1794 r. Stefan Kukuryk zeznawał przeciwko Bazylemu Olszyńskiemu, iż ten nie oddał mu 10 wozów siana, tamże, sygn. 23, s. 24; 30 stycznia 1796 r. Julianna Temblowska oskarżyła Jana Rodta o wzięcie półtora wozu siana, tamże, sygn. 37, s. 324. W dniu 16 maja 1796 r. Bazyli Wołoszyn złożył pozew przeciwko Leybie Pamperowi o napaść na jego grunt i kradzież siana wartego 80 zł, tamże, sygn. 25, s. 267.

¹¹⁴ Dnia 22 września 1795 r. Helena Hnatkowa żaliła się na księdza Piotra Gwiazdomorskiego, że nie oddał jej wołów wartych 1000 zł; tamże, sygn. 37, s. 257; 13 marca 1794 r. Ostap Grzeszczuk złożył, zażalenie przeciwko Kazimierzowi Lipczewskiemu o nieoddanie siana, które był mu winien już 4 lata, tamże, sygn. 23, s. 24.

¹¹⁵ Dnia 11 stycznia 1772 r. mieszczanin Łukasz Zabawski protestował przeciwko Eliaszowi Hryciowi, który biorąc u niego „gnój”, wziął bez jego wiedzy chomąto i zepsuł je, tamże, sygn. 7, s. 67.

¹¹⁶ Dnia 30 stycznia 1796 r. Onufry Litnicki oskarżył Iwana Kombuckiego o kradzież cymbałów i popsucie ich, tamże, sygn. 37, s. 324.

¹¹⁷ Dnia 17 stycznia 1798 r. Józef Jakubowski dopraszał się, aby pani Franciszka Zawirska oddała mu miedziany sagan, tamże, sygn. 27, s. 5.

¹¹⁸ Dnia 6 maja 1799 r. ksiądz Gabriel Sanocki zaskarżył Antoniego Romanowskiego o nieoddanie w całości bryczki, tamże, sygn. 28, s. 30; 11 maja 1799 r. ksiądz Gabriel Sanocki zaskarżył Antoniego Romanowskiego o nieoddania w całości bryczki i zaareztowanie teje, tamże, sygn. 38, s. 516.

¹¹⁹ Dnia 9 sierpnia 1799 r. Tomasz Horodyński wniósł zaskarżenie przeciwko obywatelom tyszowieckim: Leybie i Jukowi Pamperowi o zwrócenie 24 garnców wódki, tamże, sygn. 28, s. 52.

¹²⁰ Dnia 27 marca 1794 r. stolarz Jacek Pisio oskarżył Izaka Flindera, że mu zabrał beczkę soli, tamże, sygn. 23, s. 31.

¹²¹ Z 18 lutego 1800 r. pochodziła skarga przeciwko księdzu Danielowi Saykiewiczowi o przywłaszczenie 2 skrzyń, tamże, sygn. 29, s. 12.

Oczywiście źródła zawierają nie tylko takie lakoniczne wpisy. Niektóre dostarczają więcej informacji na temat popełnionego czynu. Przykładem może tu być sprawa z 16 marca 1778 r. Wdowa Anna Kościukowa z Dębiny wniosła wówczas skargę na Hrynia, syna Ihnatka, który, jak twierdziła, przez długi czas podkradał jej siano ze stodoły. Początkowo myślała, że siano wynoszą stacjonujący na Dębinie żołnierze, ale po odejściu żołnierzy siano ginęło nadal. Wówczas, idąc po śladach, Anna zorientowała się, że kradzieży dokonywał Hryń¹²⁵. Kolejna relacja dotyczyła spraw zadawnionych, ciągnących się od lat. Tymko Kombucki z Zamłynia oskarżył Bazylego Olszyńskiego, majstra kowalskiego z Zamłynia, któremu 2 lata wcześniej pożyczył radło. Tymko radła nie odzyskał, chociaż się o nie upominał. Z dalszej relacji wynika, że Kombucki kupił od Bazylego siano wartości 2 zł, „które miało być jasne i ładne, a był [to] sam lepich”. Wątpliwą jakość siana poświadczył Iwan Paszkowski z Zamłynia twierdząc, że to „lepich i szuwały”. Wobec tego Bazyli chciał je sprzedać Kombuckiemu za półtora złotego, lecz ten i za taką sumę nie chciał go wziąć. Wtedy też Olszyński pożyczył od Tymka siekiere i nie chciał jej oddać „aresztując [ją] za siano, sam sobie czyniąc sprawiedliwość”¹²⁶. 10 lipca 1782 r. kradzież zgłosił ksiądz Antoni Suplikiewicz, proboszcz cerkwi zamłyńskiej. Łupem złodzieja padła „jupka karmazynowa, srebrnym golonem na bokach oblamowana i paskami z białego futra obszyta, suknią samego księdza”, a także szaty liturgiczne. Według księdza podejrzanym był diak cerkiewny Jan Konkowicz, ponieważ pierwszym razem skradziono ornat żałobny, który odniesiono i wzięto „ornat zielony harasywy”¹²⁷.

Ciekawy przypadek odnotowano w źródłach pod datą października 1780 r. Prokop Iwaniuk z Dębiny zeznał, że 19 lat wcześniej, jesienią, kiedy nikogo nie było w domu, skradziono mu ze skrzyni w stodole 44 zł 15 gr., jego

¹²² Dnia 17 marca 1800 r. Stefan Spasiuk, Wasyl Białoszewicz i inni mieszkańcy Zamłynia oskarżyli Miska Kocirego, Wasyla Mowczana i innych, którzy wozili owies kwaterunkowy do magazynów, aby oddali zabrane 4 korce zboża, tamże, s. 17; 13 sierpnia 1794 r. Jan Jużaczek żalił się przeciwko Antoniemu Piliszczukowi, aby mu zwrócił 13 zł, tamże, sygn. 37, s. 68; 13 marca 1794 r. Ostap Grzeszczuk złożył zażalenie przeciwko Kazimierzowi Lipczewskiemu o nieoddanie gotówki w kwocie 40 zł, tamże, sygn. 23, s. 24.

¹²³ Dnia 15 marca 1794 r. Stefan Kukuryk zeznawał przeciwko Bazylemu Olszyńskiemu, że ten mu nie oddał 2 zł i 15 gr. należności za zboże, tamże, sygn. 23, s. 24; 20 maja 1801 r. Józef Sosnowski, posesor dóbr Turkowice, skarżył się przeciwko obywatelowi Tyszowiec Burgowi o zabranie zdradliwym sposobem jęczmienia na drodze publicznej, tamże, sygn. 30, s. 40.

¹²⁴ Dnia 13 sierpnia 1794 r. Iwan Kołecki wystąpił przeciwko Hryciowi Butrymowi, aby mu zwrócił zabrane na jarmarku rzeczy, tamże, sygn. 37, s. 71.

¹²⁵ Tamże, sygn. 7, s. 94.

¹²⁶ Relacja w źródle została odnotowana z 10 marca 1779 r., tamże, s. 98.

¹²⁷ Tamże, sygn. 6, s. 245.

żonie 4 zł, a Hryciowi Hudko 15 gr. Kolejna kradzież miała miejsce podczas żniw następnego roku, kiedy to wszyscy byli w polu. Ze skrzyni w komorze skradziono wówczas 60 zł. Co ciekawe, Prokop dodał, że kradzież miała miejsce trzy dni po fakcie, kiedy sprzedał matce Michała poć słoniny za 12 zł. Kolejna kradzież miała miejsce 14 sierpnia 1780 r., gdy poszkodowany wraz z domownikami był na żniwach. Wtedy to ze skrzyni w komorze skradziono: kozuch kobiecy, 15 łokci lnianego płótna, szwabski fartuch o wartości 8 zł, koszulę szwabską za 5 zł i 4 zł 6 gr gotówki¹²⁸. Kontynuację informacji o tych kradzieżach znajdujemy w źródłach pod datą 10 stycznia 1785 r. Wówczas to do magistratu zgłosił się po raz kolejny pokrzywdzony Prokop Iwaniuk z Dębiny i poinformował, że skradziony mu podczas żniw kozuch poznał u wdowy Klimkowej z Dębiny. Kobieta z kolei powiedziała, że pomieniony kozuch kupiła na rynku¹²⁹.

Analizowane teksty źródłowe, wspominają o przypadkach kradzieży płodów rolnych prosto z pól. Pierwszy taki incydent miał miejsce 4 sierpnia 1779 r., kiedy to gajowy Chrzanowski złapał Petra Bojko na kradzieży snopów zboża z pańskich pól. Za kradzież Bojko został skazany na zapłacenie 15 grzywien dla zamku, 5 dla urzędu, dostarczenie do kościoła 5 funtów wosku i po 2 funty wosku do cerkwi zamłyńskiej i dębińskiej¹³⁰. Ponadto ze snopkiem żyta miał stać przez trzy kolejne niedziele w tyszowieckim kościele oraz w cerkwi zamłyńskiej i dębińskiej. Dodatkowo został skazany na 30 różg, które miał otrzymać na rynku¹³¹. Druga tego typu kradzież zrelacjonował Hryc Mielniczuk, który przez 8 tygodni 1786 r. pilnował płonów starosty Jana Miera. Miał pod nadzorem ponad 300 kop zboża, w których było po 70 i 80 snopów jęczmienia, żyta, grochu i gryki. Z tej liczby zostało ukradzione 6 kop. Podejrzanym był Szaturski, którego rybak Iwan, zwany Marczykiem, złapał razem z parobkiem Błażkiem, kiedy kradli wężerem ryby¹³². Następne zdarzenie miała miejsce na polach dziedzica Franciszka Głogowskiego. W relacji Chwedka Siedły, wójta przysięgłego z Mikulina, wynika, że na rozkaz dziedzica dokonał wraz z Żydem Tobiaszem sprawdzenia ilości snopów zboża w kopach na pańskim polu. Okazało się, że w kopach są różne ilości snopów, w jednej było o 5 za mało, w drugiej o 6, zaś w trzeciej o 8. Z dalszej relacji wójta wynika, że brakujące snopy przywłaszczyli sobie ekonom Szatkowski i Stefan Stelmaszczuk¹³³.

¹²⁸ Tamże, sygn. 7, s. 114.

¹²⁹ Tamże, sygn. 6, s. 291.

¹³⁰ Tamże, s. 250.

¹³¹ O przypadkach dopełniania kary pokutą kościelną patrz M. Mikołajczyk, dz.cyt., s. 226.

¹³² Dowiadujemy się o tym zdarzeniu z wpisu o dwa lata późniejszego, tj. z 5 października 1788 r., tamże, sygn. 8, s. 51.

¹³³ Relacja została opisana 5 października 1788 r., tamże, s. 51.

Jak pokazują źródła w analizowanym okresie w Tyszowcach występowały także kradzieże okazjonalne z chłopskich wozów. Pierwszy taki przypadek opisany został przez Jana Skibę i Zachariasza Zabawskiego. Gdy wracali z targu w Łaszczowie, zmęczeni drogą, około godz. 20 zatrzymali się przy arendzie Szymchy Borgia. Sytuację wykorzystał Hryć Rudaj, który widząc, że nikt nie pilnuje towarów na wozie, ukradł z worka 6 par nowych butów i 30 arszonów lnianego płótna¹³⁴.

Materiały źródłowe opisują także zajścia, w których sprawcy byli łapani na gorącym uczynku. Z manifestacji, złożonej 17 października 1768 r. przez Gabriela Zajęca z Zamłynia wynika, że Chwedka Krasiowa z Zamłynia chciała ukraść gęsi z podwórka Czyżewskiej. Gdy Czyżewska zobaczyła ją na swoim podwórku trzymającą gęś między połami kozucha zapytała, co robi. Chwedka odrzekła, że sprawdza znak, gdyż szuka swojej gęsi. Na to Czyżewska stwierdziła, że tu nie ma jej gęsi, więc Krasiowa zostawiła gęś i odeszła¹³⁵. Kolejna sprawa dotyczyła kradzieży pieniędzy kościelnych przez żonę organisty, Franciszkę Śliwińską. Jak wykazało dochodzenie Śliwińska „miała szafować [pieniędzmi] po mieście”. Między innymi zapłaciła 6 zł Stanisławowi Golińskiemu na len, 14 zł Franciszkowi Wójcikowi za słoninę zaś 6 zł pożyczyła Basi. Z naglego przypływu gotówki wytłumaczyła się sąsiadom: Michałowi Burzyńskiemu i Wawrzyńcowi Piprowskiemu. Stwierdziła, że te pieniądze „znalazła, jak kopała na ogrodzie na Przewalu, jeszcze za ks. Hasa”. Pieniądzy „nie liczyła i nie wie, ile [ich] było”¹³⁶.

Oprócz kradzieży i zawłaszczania różnego rodzaju ruchomości, wśród mieszkańców Tyszowiec miały miejsce przypadki przywłaszczenia nieruchomości oraz ich nieprawnego użytkowania. O pierwszej tego typu sprawie powiadamia nas źródło z 1610 r. Wynika z niego, że Semen, pop miejskiej cerkwi, wadził się z nieokreśloną gromadą o półanek pola¹³⁷. Źródło nie informuje o tym, kto był nieprawym użytkownikiem gruntu. Drugi wpis jest bardziej konkretny. Dowiadujemy się z niego, że pisarz Adam Daniłowicz protestował przeciwko Tymoszowi Żrobko, który odmówił mu użytkowania ogrodu przekazanego przez gromadę tyszowiecką¹³⁸. W kolejnych dwóch przypadkach także doszło do zawłaszczania gruntu. W pierwszym z 23 kwietnia 1783 r. Szymon Żukowski wniósł skargę na Macieja Zielińskiego, który miał przyłączyć sztukę ogrodu Żukowskiego do swojego. Ławnicy Paweł Petrykowski i Piotr Komar potwierdzili oskarżenie, stwierdzając że w areale ogrodu Zieliń-

¹³⁴ Miało to miejsce 15 stycznia 1806 r., tamże, sygn. 35, s. 2.

¹³⁵ Tamże, sygn. 7, s. 32.

¹³⁶ Wpisana do ksiąg miejskich pod datą 12 sierpnia 1769 r., tamże, s. 44.

¹³⁷ Tamże, sygn. 2, s. 347.

¹³⁸ Zapis z 20 kwietnia 1678 r., tamże, sygn. 3, s. 710. Podobnego typu sprawę odnotowano 9 lipca 1797 r. Jan Pawełko oskarżył wówczas Leszka i Daniela Lewczuków „względem zabranego sztuki pola i łąki, które aby [mu] oddali i [dali] expensy za mitręgę 2 zł”, tamże, sygn. 26, s. 73.

skiego jest więcej gruntu o 1 sążeń i 1 łokieć¹³⁹. Natomiast w drugim doktor medycyny Franciszek Dostał prosił, żeby jego grunt na Dębnie za cegielnią został przez magistrat zmierzony, „gdyż ten przez jego sąsiadów: Jana Palijowskiego, Jana Zabawskiego, Tymka Trochimowicza jest zabrany”¹⁴⁰.

Ciekawym przypadkiem, który można zaliczyć do przestępstw przeciwko mieniu, była sprawa opisana 29 maja 1740 r. przez Icka Moskowicza, a dotycząca ograniczenia możliwości korzystania z własności. Pomieniony Icek skarżył się, że na swoim gruncie nie może postawić domu, gdyż grunt ten graniczył z miejską cerkwią i budowie sprzeciwił się Ignacy Semenowicz, pleban miejskiej cerkwi. W tej sytuacji Icek udał się do starosty po pomoc. Starosta przyszedł do magistratu i zapytał, czy żydowski dom powinien stać przy ulicy, przy której znajduje się cerkiew. Widocznie otrzymał odpowiedź przeczącą, bowiem nakazał, aby zainteresowani odkupili rzeczony grunt i kupili Ickowi taki, na którym będzie mógł się pobudować. Jak podaje źródło, stosowny grunt został nabyty od Karola Okraskiego, cechmistrza cechu rzemiosła płóciennego, a następnie przekazany Ickowi¹⁴¹.

Wśród zdarzeń wymienionych w źródłach są także takie, które nie pozwalają na określenie, kto jest poszkodowanym, a kto sprawcą. Dobrym przykładem takiej sytuacji jest zapis z 14 września 1768 r. Wasyl Bereza z Dębiny manifestował wówczas na Prokopa Szustowskiego z Dębiny, ponieważ ten powiedział, że Wasyla „arendarz złapał na złodziejstwie”¹⁴². Brak dalszych informacji na ten temat nie pozwala stwierdzić, czy Wasyl był faktycznie złodziejem, czy też został niesłusznie pomówiony. Kolejna relacja także nie pozwala na wskazanie winowajcy i trudno stwierdzić, czy prawdziwym jest tu zarzut kradzieży, czy też pomówienia. Jacek Panas z Zamłynia manifestował wówczas przeciwko Nikicie Lubarskiemu, który mu w gospodzie „zadał złodziejstwo” mówiąc, że „jęczmień krał w snopach i w chałupie młócił”. Zajęcie w arendzie potwierdzili Petro Lewczuk i Stepan Spasiuk¹⁴³.

d) Oszustwa i fałszerstwo miar

Do powszechnych przestępstw i wykroczeń przeciwko mieniu należały oszustwa i nieuczciwość, spotykane najczęściej w relacjach handlowych i w interesach. Szkolnym przykładem oszustwa w Tyszowcach była sprawa z 1611 r., w której to Albert Smędek, mieszczanin z Borzęcina, oskarżył Żyda tyszowieckiego - Tewła, że mu sprzedał łój, fałszując na wadze. Pokrzywdzony dowiódł nieuczciwości Tewła w obecności ważnika tyszowieckiego Piotra¹⁴⁴. Kolejnym oszustem okazał się, nieznany z nazwiska, Demko, który

¹³⁹ Tamże, sygn. 6, s. 296.

¹⁴⁰ Zdarzenie miało miejsce 19 września 1801 r., tamże, sygn. 30, s. 67.

¹⁴¹ Tamże, sygn. 4, s. 473.

¹⁴² Tamże, sygn. 7, s. 29.

¹⁴³ Informacja pochodzi z 18 sierpnia 1783 r., tamże, sygn. 6, s. 303.

¹⁴⁴ Tamże, sygn. 2, s. 442.

przed Wielkanocą 1611 r. zaopatrzył się w towary w majątności Hrycia Piecha i nie zapłacił za nie. Oszust był na tyle bezczelny, że mówił o tym publicznie w gospodzie u Kuńczuka, gdzie pił z Hryciem Piechowiczem¹⁴⁵.

Pierwsze fałszerstwo w Tyszowcach zostało odnotowane w 1611 r.¹⁴⁶. Z analizy źródeł wynika, że jego podłożem było niezadowolone spadkobierców z zapisu testamentowego. Spadkodawca Walenty zapisał żonie Barbarze 14 zł przy świadkach: Mikołaju Nieustajczuku i kowalu Łukaszu. Z dalszych informacji możemy wnosić, że Barbara była niezadowolona z zapisu, ponieważ pozwała przed sąd dzieci: Zofię, Jana i Jakuba „o pozostawiony w testamencie dług i wyrażony [określony] spadek, domagając się według prawa czwartej części domu po nieboszczyku”. Sąd nakazał, aby potomkowie Walentego zapłacili 14 zł jako czwartą część domu i spłacili długi. Nie zadowolono to jednak wdowy, która nadal próbowała wymóc na wójcie sądowym, Mikołaju Żdaniku, żeby w testamencie zmienił kwotę na większą, niż faktycznie miała zapisaną. Gdy landwójt się nie zgodził, udała się do domu burmistrza Mikołaja Bielskiego, gdzie złożyła podobną propozycję zarówno burmistrzowi, jak i pisarzowi Szymonowi Hodkiewiczowi. Z zeznań Barbary wynika, że urzędnicy za 40 gr wyrwali tekst z właściwym testamentem, spisany w 1610 r., i wkleili strony ze sfalszowaną ostatnią wolą Walentego. Fałszerstwo zostało odkryte, a nieuczciwi urzędnicy zostali zobowiązani do zbudowania skarbnicy do św. Jana, klatki i pręgierza do św. Jakuba¹⁴⁷. Następny przypadek dotyczył kupna klaczy przez Kornię, piekarza z Zamłynia, od Stanisława Wieliczki z Ostrowa Plebańskiego. Okazało się, że Wieliczko ukradł ową klacz Wojciechowi Krupie. Sąd nakazał, żeby Kornię zwrócił klacz Krupie, natomiast Kornię miał odzyskać od Wieliczki pieniądze, gdyż urząd „złodzieja gardłem zapieczętował”¹⁴⁸.

Prawdopodobnie oszustem był także Stanisław Rulikowski. Otrzymał on do przechowania przasnny miód od Andrzeja Bordiuka, który musiał udać się z pilną sprawą do Krakowa. Gdy po kilku tygodniach Bordiuk wrócił i upominał się o miód, Rulikowski nie chciał mu go zwrócić, gdyż, jak tłumaczył, w Wigilię Panny Marii Gromnicznej przyszedł do niego młody człowiek, który „stał” u szklarza Jana. Ubrany był w stary żupan i czarny

¹⁴⁵ Tamże, s. 454.

¹⁴⁶ Tamże, s. 426, 442-444, 450.

¹⁴⁷ Tamże, s. 473.

¹⁴⁸ Oszustwo miało miejsce w 1611 r., tamże, s. 468. Kolejne dwie sprawy także dotyczą oszustw z zakupem koni. 17 lipca 1801 r. Wojciech Snich oskarżył Stefana Daleska, że na jarmarku zamojskim sprzedał mu za 58 zł „wydętą” klacz jako zdrową. Wobec powyższego domagał się od oszusta zwrotu pieniędzy, tamże, sygn. 30, s. 53. Podobna sytuacja miała miejsce 10 czerwca 1803 r. na jarmarku w Łaszczowie. Poszkodowanym był Wawrzyniec Kolarka z Posadowa, któremu mieszkaniec Tyszowiec, Grzegorz Badyła, sprzedał kalekiego konia jako zdrowego za kwotę 144 zł, tamże, sygn. 32, s. 30.

kołpak z wielkimi tabaczkowymi wyłogami. Człowiek ten, powołując się na Borodiuka, zwrócił się o wydanie 2 beczek miodu za 20 gr, co też Rulikowski uczynił¹⁴⁹.

W dwóch kolejnych oszustwach protagonistami były osoby duchowne. Pierwsza sprawa dotyczyła księdza Grzegorza Łużyckiego, który dekretem konsystorskim z dnia 19 listopada 1790 r. został przeniesiony do Sokala. Mimo to „bezprawnie i samowolnie w cerkwi tyszowieckiej odebrał klucze od cerkwi i bezprawnie nabożeństwa sprawował i parafią zarządzał”. Biskup nakazał proboszczowi tyszowieckiemu odebrać Łużyckiemu klucze do obydwu parafii i pod karą zabronił komukolwiek udawać się do niego „jako oddelegowanego”¹⁵⁰. Następne zdarzenie dotyczyło „podstępnej sprzedaży dworku w Komarowie”. Jak wynika z oskarżenia Ludwika Czyżewskiej sprawcami nieuprawnionej sprzedaży byli: jej mąż Ludwik i proboszcz tyszowiecki Piotr Gwiazdomorski¹⁵¹.

Osobną grupę oszustw są te dokonane przez rzemieślników w związku z nierzetelnie wykonywanym przez nich zawodem. Pierwszym odnotowanym w źródłach nieuczciwym rzemieślnikiem był kuśnierz Kazimierz Lipczewski. 5 stycznia 1794 r. Hryć Właż z Mircza złożył przeciwko niemu skargę, że wziął 9 skór na kozuch i ani kozucha nie zrobił, ani skór nie chce oddać. Magistrat nakazał Kazimierzowi, żeby zwrócił skóry lub kozuch¹⁵². Na tego samego rzemieślnika poskarżył się Wawrzyniec Mitura z Rachań. Zarzut dotyczył wzięcia 9 baranich skór do wyprawy, z których miał być uszyty kozuch¹⁵³. Ostatnia sprawa tego typu pochodzi z 30 września 1807 r., kiedy to „państwo Honiatyczki Małe” wniosło oskarżenie przeciwko murarzowi z Tyszowiec, Berkowi Kasalmaderowi, o „zawód w robocie na 21 zł 10 gr”¹⁵⁴.

Bardzo prawdopodobne, że jakiejś formy oszustwa dotyczył wpis z 6 maja 1795 r. Mieszczanin Piotr Bojko wystąpił wówczas przeciwko Matwiejowi Lewczukowi i dopraszał się, żeby zakazano oskarżonemu „kupcowania w jego profesji”. Ponadto prosił, aby magistrat zabronił Matwiejowi szkalowania jego osoby i publicznego oskarżania o złodziejstwo¹⁵⁵. Zapewne o oszustwie można także mówić w przypadku kolejnego zdarzenia. Mieszczanie cieszanowscy Grzegorz Szajowski i Jan Mazurkowicz wnieśli skargę na garncarza Iwana Siwczuka, „będącego w Cieszanowie na robocie garncarskiej”. Według mieszczan rzemieślnik, za ich poręczeniem, wziął od wdowy kamień ołowiu, za który miał zapłacić 14 zł. Kiedy robotę skończył, uciekł nie płacąc za ołów.

¹⁴⁹ Tamże, sygn. 2, s. 456-458.

¹⁵⁰ Tamże, sygn. 8, s. 138.

¹⁵¹ Oskarżenie zostało wniesione 4 czerwca 1795 r., tamże, sygn. 37, s. 221.

¹⁵² Tamże, sygn. 23, s. 5.

¹⁵³ Skarga była wniesiona 11 marca 1794 r. Wynika z niej, że Lipczewski skór „dotychczas nie wyprawił i oddać nie chce”, tamże, s. 24.

¹⁵⁴ Tamże, sygn. 36, s. 68.

¹⁵⁵ Tamże, sygn. 37, s. 179.

Z tego też powodu skarżący przyszedli do urzędu z prośbą, żeby zapisano im w zastaw ogród garncarza¹⁵⁶.

Dość częstą formą nieuczciwości było niezapłacenie należności za różnego rodzaju transakcje lub niezwracanie zaciągniętych długów. O pierwszej tego typu sprawie informuje nas Ojciec Teodor, prezbiter cerkwi św. Paraskewi Męczenniczki Chrystusowej, oraz Andrzej Bojczuk. Wystąpili oni „o zaległe 10 zł” przeciwko dzierżawcy gruntu cerkiewnego, Janowi Dmitruczukowi¹⁵⁷. W sprawie z 8 maja 1680 r. pokrzywdzonym był szlachcic Stanisław Konwicky, który zażądał od urzędu „egzekucji na odebranie domu burmistrza Andrzeja Dimidiuka, który jest mu winien 100 zł”. Konwicky określił, że nieruchomość [wraz] z gruntami i folwarkiem leży „przy bramie lubelskiej, na końcu grobli prowadzącej do Zamłynia”¹⁵⁸. W sprawie o dług między proboszczem tyszowieckim Andrzejem Wasilkowskim a Klimkowskim interweniował starosta tyszowiecki Adam Stanisław Rostkowski. Nie wiadomo, o jaką kwotę chodziło, ale możemy się domyślać, że o dość znaczną, ponieważ nie wystarczała na nią suma ze sprzedaży koni Klimkowskiego¹⁵⁹.

W kolejnych dwóch sprawach o niespłacanie długu, raz w roli wierzyciela, a drugim razem dłużnika, wystąpił Jakub Piotrowski, prezbiter cerkwi z przedmieścia Dębina. W pierwszej sprawie Piotrowski pożyczył pieniądze Andrzejowi Tybulczukowi i zażądał ich zwrotu, mimo że termin spłaty nie nadszedł¹⁶⁰. Wkrótce po tym, 23 grudnia 1780 r. okazało się, że ksiądz Pio-

¹⁵⁶ Odnotowane 26 lutego 1729 r., tamże, sygn. 4, s. 62.

¹⁵⁷ Wpis został uczyniony wpis z 6 maja 1677 r., tamże, sygn. 3, s. 697.

¹⁵⁸ Tamże, sygn. 3, s. 70.

¹⁵⁹ Wobec tego 17 listopada 1753 r. starosta nakazał oszacować i sprzedać budynek dłużnika. Nieruchomość sprzedano za 90 zł. Niestety, źródło nie podaje, czy suma ta zaspokoiła roszczenia księdza, tamże, sygn. 5, s. 48.

¹⁶⁰ W związku z tym Tybulczuk poszedł ze skargą do dziedzica. Wziął ze sobą świadków: Bazylego Styrkiewicza i Antoniego Piliszczuka, którzy mieli potwierdzić, że termin spłaty długu jeszcze nie nadszedł. Kiedy dziedzic nakazał jednak spłacić dług, Tybulczuk poprosił, żeby ksiądz zaczekał do terminu, gdyż teraz nie ma pieniędzy. Jako że ksiądz naprzykrzał się, posesor zaproponował Tybulczukowi pożyczkę pieniędzy na spłatę długu. Tybulczuk podziękował, ale pieniędzy przyjąć nie chciał. Wówczas posesor zagroził, że mu „postawi egzekucję” oraz zarzucił, że jest buntownikiem, bo spowodował „kłótnie między kasztelanem a miastem”. Tybulczuk odpowiedział, że jest pod „dependencją pańską, bo ma pod sobą grunt należący do miasta, ale teraz jest sługą księdza”. Gdy to posesor usłyszał, wiedziony pasją pobił Tybulczuka. Po tym incydencie, 8 września 1779 r. Tybulczuk udał się ze skargą do dworu. Na jego nieszczęście we dworze przebywał również ksiądz Piotrowski, który zapewne przedstawił już swoją wersję sprawy, ponieważ starosta Jan Mier rozkazał, aby Tybulczuka wsadzono do klatki, tamże, sygn. 7, s. 107.

trowski sam zaciągnął wiele długów, a następnie uciekł z miasta przed wierzycielami¹⁶¹.

W kolejnych trzech sprawach na straży przestrzegania prawa stał Stanisław Bielecki, tytułowany w źródłach dwa razy justycjariuszem, a raz kuratorem fiskalnym. Po raz pierwszy domagał się on w imieniu posesora tyszowieckiego, Tomasza Horodyńskiego, aby szlachetnie urodzonemu Zabierzyńskiemu „aresztowane były [rzeczy] póki nie odda 44 zł 24 gr podatku monarchicznego lub nie złoży kaucji”¹⁶². Z kolei wpis z 3 listopada 1797 r. w dzisiejszej nomenklaturze nazwalibyśmy pozwem zbiorowym. Ten sam Bielecki, jako kurator fiskalny, wystąpił do magistratu z żądaniem w stosunku do czterech osób. Po pierwsze prosił o przymuszenie księdza Jakuba Wołkowicza do oddania bydła, zboża i 137 zł 20 gr gotówki, po drugie żądał od księdza Świderskiego 14 zł z masy spadkowej, po trzecie od pana Romanowskiego uiszczenia 68 zł 16 gr zaległej dziesięciny za 1796 r., a po czwarte obligował wielmożnego pana Gemborzewskiego do złożenia kwitu dla obrachunku prowizji po śp. księdzu Wrońskim¹⁶³. Ten sam Bielecki dwadzieścia dni później, w obecności asesorów: Józefa Maliszewskiego i Andrzeja Kościółko, dopraszał się wykonania egzekucji u Andrzeja Podkowicza na fantach, ogrodach, budynkach, kramach, wołach, koniach, skórach, butach i innych rzeczach za dług w wysokości 78 zł 18 gr, zaciągnięty u Matwieja Podkowicza¹⁶⁴.

Nieuregulowania roszczeń za roczną arendę chałupy i ogrodu dotyczyła sprawa z 12 października 1797 r. Marianna Kipprowa zwróciła się wówczas do urzędu z prośbą, aby proboszcz tyszowiecki, ksiądz Kazimierz Horodyński, ugodził się z nią za otawę i stare siano, ogrodzenie i płot wzdłuż ogrodu oraz oddał 25 zł. Następnie nadmieniała, że jeśli ksiądz się z tego rozliczy, wówczas ona żadnej pretensji do niego nie będzie miała i skwituje go w magistracie¹⁶⁵.

Nie wszystkie zapisy dotyczące tego typu oszustw są bogate w treści. Często zawierają jedynie dane poszkodowanego i dłużnika oraz kwoty należności, nie wymieniają natomiast, czego one dotyczyły. Najczęstszymi były

¹⁶¹ W tym przypadku także interweniował starosta, który kazał sprzedać zabudowania i grunty należące do księdza. Czy wystarczyło pieniędzy? Źródła milczą. Mówią natomiast, komu i ile ksiądz był winien. I tak: panu Postempskiemu 15 zł i 50 zł za materiał wzięty na chałupę, panu Gryglewiczowi 330 zł, księdzu Gwiazdomorskiemu 50 zł, Hryciowi Lewczukowi 100 zł, Semenowi Piotrowskiemu 50 zł, księdzu dziekanowi z Nabroża 150 zł, Dmitrowi Piotrowiczowi 15 zł, arendarzowi tyszowieckiemu 24 zł, arendarzowi z Czartowczyka 8 zł, kramarzowi Wieruchimowi 5 zł i kramarzowi Szłomie 10 zł; ponadto służbie i kucharce 13 zł, a czeladzi za rok pracy 63 zł., tamże, sygn. 6, s. 248.

¹⁶² Miało to miejsce 25 sierpnia 1796 r., tamże, sygn. 25, s. 46.

¹⁶³ Tamże, sygn. 26, s. 115.

¹⁶⁴ Tamże, s. 129.

¹⁶⁵ Tamże, s. 108.

sprawy wykonanej nierzetelnie usługi¹⁶⁶, wziętego towaru¹⁶⁷ lub stwierdzenia o nieuiszczeniu należności¹⁶⁸.

Kolejną grupę przestępstw przeciwko mieniu, które można zaliczyć do oszustw, stanowiły sprawy związane z niewypłaceniem należnych zasług. O pierwszym tego typu zdarzeniu informuje nas źródło z 4 lutego 1794 r. Tegoż dnia Katarzyna Winnicka wystąpiła przeciwko Pawłowi Dydajowi, że nie wypłacił jej synowi 6 zł za zasługi. Magistrat nakazał Pawłowi, aby zapłacił rzeczoną sumę¹⁶⁹. Mniej jasna była sprawa, w której Bazyli Koźmiński „doprasza się, aby był z masy lub zasiewu tegoż nagrodzony za gospodarowanie przez 5 kwartałów u księdza Michała Koźmińskiego”¹⁷⁰. Dwuznaczność sprawy polegała na tym, że jeżeli ksiądz nie chciał wypłacić należności, to byłby oszustem i popełniłby przestępstwo. Z drugiej jednak strony wiadomo, że ksiądz zmarł i zapłaty uiścić nie zdążył, wobec tego przestępstwo nie zaistniało. Jest jeszcze trzecia możliwość, ksiądz nie chciał zapłacić należności i Bazyli, wykorzystując śmierć duchownego, zwrócił się ze swoimi roszczeniami do magistratu. Kolejną skargę wniósł Aleksander Mowczan na Bazylego Jurkę z Dębiny. Twierdził, że ten był mu winien za zasługi sukmanę i nieokreślone „chołosze”, a także 7 zł 18 gr prowizji od pożyczonych mu 76 zł¹⁷¹. 23 lipca 1801 r. Jan Skalski udał się do magistratu z prośbą o pomoc w wyegzekwowa-

¹⁶⁶ Dnia 10 lutego 1794 r. felczer Joseph Schmidt złożył zażalenie przeciwko Kazimierzowi Lipczewskiemu o niezapłacenie 8 zł za medykamenty. Magistrat nakazał zapłacić należność, tamże, sygn. 23, s. 10; 26 marca 1794 r. ksiądz Antoni Suplikiewicz zeznał na Bazylego Olszyńskiego, że ten nie zapłacił mu 8 zł za pogrzeb żony, tamże, s. 30; 12 listopada 1795 r. chirurg Joseph Schmidt skarżył się, że pan Wojciech Kozłowski winien mu jest 21 zł za wizytę, tamże, s. 53; 17 października 1799 r. ksiądz Stefan Złomczyński, kooperator kościoła tyszowieckiego, oskarżył Józefa Popławskiego o niezapłacenie 7 zł reńskich i 30 krauzerów za kazanie odprawione przy stawianiu figury i wypisanie na teże liter oraz o prowizję za 2 lata, tamże, sygn. 28, s. 66; 31 stycznia 1800 r. Jan Wężyk wniósł skargę przeciwko Jakubowi Kozakiewiczowi i Bazylemu Mecherze, prowizorom cerkwi miejskiej, że nie dopłacili 56 zł za odnowienie ołtarza, tamże, sygn. 29, s. 10.

¹⁶⁷ Dnia 3 sierpnia 1797 r. Hawilen Szaja złożył replikę przeciwko sukcesorom księdza Gwiazdomorskiego o 8 zł za beczkę wina, tamże, sygn. 26, s. 85; 7 kwietnia 1799 r. Kajetan Radecki oskarżył Jacentego Dudkowskiego o „winnych reszty 14 zł za kupiony *tutup* i dopraszał się *expensy* prawnej przynależności”, tamże, sygn. 28, s. 27; 24 listopada 1807 r. Szymon Sędecki dopraszał się, aby „na koło i 2 szprychy żelazne pana Wincentego Łapińskiego zastawione *ante* u Jana Martyniuka było dane winnych 19 zł”, tamże, sygn. 36, s. 29.

¹⁶⁸ Dnia 31 maja 1794 r. snycerz Stanisław Witkowski wniósł skargę przeciwko Michałowi i Andrzejowi Karpińskim, że nie chcą mu zapłacić należnych 60 zł, tamże, sygn. 37, s. 1.

¹⁶⁹ Tamże, sygn. 23, s. 9.

¹⁷⁰ Odnotowana 19 maja 1798 r., tamże, sygn. 38, s. 379.

¹⁷¹ Zapis widnieje pod datą 19 maja 1801 r., tamże, sygn. 30, s. 40.

niu należności. Z zapisu wynika, że Skalski opiekował się chorym księdzem Grzegorzem Lewickim, który „przyobiecał mu 36 zł i 3 korce zboża za trudy i dogłądanie go w słabości przez 8 tygodni”. Nie wiemy dokładnie, czy ksiądz nie chciał, czy też nie zdążył wypłacić należności, wiemy natomiast, że Skalski prosił, aby należne mu dobra były wydane z masy spadkowej po księdzu¹⁷². Pod datą 26 stycznia 1805 r. widnieje z kolei zapis, że Marianna Szychowiecka zaskarża Jana Jużaczka, „że jej zasług nie wypłacił według umowy”¹⁷³.

e) Podpalenia okazjonalne

Wśród licznych wzmianek o pożarach tylko kilka dotyczy podpaleń umyślnych. Jak pokazują poniższe przykłady, motywy podpaleń mogły być różne, czasami trudne do wytłumaczenia. W 1609 r. Klemens, młodzieniec szkolny, syn Jadwigi Grzesiowej z Ostrowa Plebańskiego, został oskarżony przez ludzi o podpalenie Tyszowiec¹⁷⁴. Przepytywany przez zastępcę wójta Andrzeja Wereszyńskiego i księdza Mateusza przyznał się do winy. Niestety, źródło nie podaje motywów postępcu ani wysokości kary dla obwinionego.

Podpalenie bywało często sposobem rozwiązania sąsiedzkich zatargów. 19 października 1781 r. w wyniku pożaru u Michała Gręgielewicza spaliła się stodoła z szopami, oborami i spichlerzami. Gręgielewicz oskarżył o podpalenie proboszcza cerkwi miejskiej, księdza Jakuba Piotrowskiego, ze względu na to, że wcześniej się kłócili¹⁷⁵.

Podpalenie mogło być wynikiem nieporozumień w interesach, jak to miało miejsce w przypadku Judy Bechera, którego wspólnik, Moszka Altem, w czerwcu 1796 r. spalił ich wspólną winnicę¹⁷⁶. Mogło być ono także wynikiem choroby podpalacza, jak chociażby w przypadku z 28 kwietnia 1794 r., gdy „dziewka będąc w wariacji spaliła swój dom, 4 stodoły i sama się spaliła”¹⁷⁷.

W praktyce miejskiej zdarzały się także przypadki ukarania za samą groźbę popełnienia przestępstwa¹⁷⁸. Karalne było nie tylko podpalenie, ale nawet stwarzanie niebezpieczeństwa zaproszenia ognia. Dwa poniższe przypadki świadczą, jak bardzo w mieście bano się pożarów. Dnia 17 maja 1794 r. Antoni Piliszczuk wniósł skargę na Bazylego Olszańskiego o to, iż ten z zapałoną słomą chodził w niebezpieczne miejsca. Sąd skazał Bazylego na 6 godzin aresztu¹⁷⁹. W drugiej sprawie policjant Józef Maciulkiewicz wniósł raport na

¹⁷² Tamże, s. 55.

¹⁷³ Tamże, sygn. 43, s. 1.

¹⁷⁴ Tamże, sygn. 2, s. 275.

¹⁷⁵ Tamże, s. 275.

¹⁷⁶ Tamże, sygn. 37, s. 408.

¹⁷⁷ Tamże, sygn. 23, s. 33.

¹⁷⁸ M. Mikołajczyk, dz. cyt., s. 42, 48.

¹⁷⁹ APL, KmT, sygn. 23, s. 13.

Józka Jaremczuka z Podboru, „że lulkę kurzył w mieście”. Za ten czyn Jaremczuk został skazany na 12 godzin aresztu¹⁸⁰.

Zakończenie

Podsumowując powyższe rozważania można stwierdzić, że zachowane materiały źródłowe nie dają możliwości oceny rzeczywistych rozmiarów przestępczości okazjonalnej w Tyszowcach w badanym okresie. Niestety nie zachowały się księgi rozpraw sądu wójtowskiego, który zajmował się przeważnie drobnymi wykroczeniami i przestępstwami przeciw porządkowi miejskiemu oraz naruszaniu dobrych obyczajów. W zachowanych źródłach, głównie księgach miejskich, stwierdzono 193 wpisy informujące o okazjonalnym łamaniu prawa w Tyszowcach. Najwięcej wpisów dotyczyło bójek i pobić, bo aż 58; ponadto odnotowano 46 kradzieży, 37 znieważień słownych i 36 oszustw i fałszerstw. Z rzadszych przestępstw znajdujemy tu także 5 cudzołóstw, 3 podpalenia, 3 dzieciobójstwa, 3 gwałty i 2 rozboje. Mimo że w niewielu wpisach znajdują się informacje o wyrokach, należy jednak sądzić, że w większości oskarżenia potwierdziły się i zasądzone stosowne kary. Nasze przekonanie wynika z osobliwości ówczesnego wymiaru sprawiedliwości, opartego na prawie magdeburskim i saskim, w których zasądzone były kary dla powoda za niesłuszne oskarżenie. Jeśli ktokolwiek wniósł oskarżenie przeciwko jakiejś osobie, np. o kradzież, a nie dowiódł winy, ponosił taką samą karę, jaka czekała sprawcę kradzieży¹⁸¹. Mieszczanie tyszowieccy znali tę zasadę i dlatego wnoszone przez nich pozwy musiały mieć silną podstawę dowodową.

Materiały źródłowe ze względu na niejednorodność nie dają podstaw do stwierdzenia, czy było to zjawisko o tendencji rosnącej, czy też malejącej w stosunku do poprzedzających lub następujących okresów. Uzyskane dane pozwalają jednak na stwierdzenie, że przyczyny przestępstw były takie same, jak i obecnie: u jednych chciwość i chęć dostatniego życia, u innych przypadek, chwila słabości i rozchwiane emocje, które rządziły i nadal rządzą postępowaniem ludzi. Mam nadzieję, że prezentowany artykuł będzie przyczynkiem do dalszych badań, które przybliżą mniej znany aspekt życia codziennego ludności miejskiej, jakim była przestępczość okazjonalna.

¹⁸⁰ Zdarzenie miała miejsce 15 lutego 1794 r., tamże, s. 49.

¹⁸¹ Za M. Boruckim, *Temida staropolska. Szkice z dziejów sądownictwa Polski szlacheckiej*, Warszawa 1979, s. 111.

Summary

The instances and forms of occasional crimes committed by burghers in Tyszowce in 1608-1807

The report is devoted to the notion of random crime of the townmen in Tyszowce Town between 1608- 1807. Its name's origins are not clear yet. The first record of the town existence dates back until 1419. It is known that since 1462 Tyszowce has been a royal town and played the role of the county center that time. While being private since 1768, after the First Partition of Poland, Tyszowce became an annexed territory of Austria. Since first Jewish settlers in 1528, the population of that ethnic group, with some exceptions, was systematically growing. The report was prepared on the basis of the Municipal Registry Books in Tyszowce and in Grabowiec as well as on the grounds of the Greek Catholic Gathering in Chełm. 193 inscriptions of random law-breaking acts in Tyszowce were noted in the Books. Among them, there were: 58 fights and beatings, 46 thefts, 36 frauds and forgeries, 46 verbal insults, 5 adulteries, 3 arsons, 3 rapes and 2 robberies. The preserved source materials do not allow to estimate neither the scale of random crimes in Tyszowce those days nor whether the crimes tended to increase or decrease comparing to the past. However, they give grounds to decide if the reasons for crimes were as same as these nowadays. For some it was greed, for others coincidence, emotions or just a moment of weakness .

Translated by Joanna Kopanicka